



# DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr

## Przemówienie min. gen. Kasprzackiego

w komisji budżetowej Sejmu przedstawiło dotychczasowy **DOROBK NASZEJ ARMII**

P. minister wielką uwagę poświęcił zagadnieniu przygotowania młodzieży do służby wojskowej.

W dyskusji przemawiało 13 posłów, a przedstawiciele mniejszości żydowskiej

**i ukraińskiej złożyli deklarację**

Sprawozdanie z komisji budżetowej podajemy na str. 2-giej.

## Morderca Skwierawski

w areszcie ma doskonały apetyt a u sędziego śledczego udaje zanik pamięci



Władysław Skwierawski, „upiór Warszawy” na korytarzu w przejściu do gabinetu sędziego śledczego. Zdjęcia dokonano dziś rano

**Policja rozwiązała już zagadkę „zielonej damy”,**

**z którą widziano zbrodniarza.**

**Tajemnicą pozostaje przekaz na 300 zł.**

**Czyżby przestępca należał do międzynarodowej bandy?**

Szczegóły podajemy na str. 4-ej

## Abisyńczycy walczą

**W ostatnich dwóch miesiącach zginęło 6.000 żołnierzy włoskich**

Tak twierdzi ogłoszony w Londynie komunikat poselstwa abisyńskiego. Żołnierze włoscy giną z rąk coraz liczniejszych partyzantów, na których stronę prze-

chodzą oddziały askarysów. Szczegóły wiadomości z Abisynii według wspomnianego komunikatu podajemy na str. 3-ej.

## Tyko milion żołnierzy jest w wojsku chińskim

— oświadcza japoński minister wojny gen. Sugiyama, który twierdzi również, że dość materiałów wojennych, otrzymywanych z za granicy, nie jest tak wielka. Tymczasem jednak

**ofensywa japońska pod Suczau uległa zahamowaniu**

W Nankinie dyplomata amerykański John Allison został znieważony przez policjanta japońskiego.

## Sowieckie czołgi pod Teruelem atakują pozycje powstańcze

Według komunikatu głównej kwatery gen. Franco, ataki te powstańcy odparli, biorąc jeden z tanków do niewoli i rozbijając grana-

tami dwa inne. Szczegółowe relacje z terenu walk w Chinach i Hiszpanii podajemy na str. 3-ej.

## Niebywałej siły lawina przerzuciła rębacza lodu na drugą stronę Morskiego Oka

ZAKOPANE. 28.1. — Wczoraj około godziny 14.15 ruszyła ze stoku Miedzianego tzw. zlebem Burego, niebywałych rozmiarów lawina, która spadła z taką siłą na Morskie Oko, że załamała powłokę lodową na 1/3 części jej powierzchni, roztrzaskując w drobne drzazgi znajdującą się u brzegu łódź.

W momencie oberwania się lawiny zajętych było nad brzegiem Morskiego Oka wyrąbywaniem lodu

dwu ludzi, z których jednego lawina przeniosła aż na drugą stronę jeziora, skąd powrócił cały, drugiego natomiast, niejakiego Bachleby z Zakopanego do tej pory nie odnaleziono i zachodzi obawa, że albo leży on pod zwalami śniegu, albo wraz z masami śniegu poszedł pod lód.

Siłą pędu poruszone masy powietrza powygniały w schronisku nad Morskim Okiem wielką ilość

szyb, powodując znaczne straty. Zawiadomione bezpośrednio po katastrofie Tatrzzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe wyruszyło natychmiast do Morskiego Oka, celem poszukiwania zaginionego Bachleby.

## Usuwanie Żydów z urzędów w Rumunii

CZERNIOWCE. 27.1. — Prasa czerniowiecka donosi, że prefekt Bukowiny, Nikifor Robu, zwrócił się do zatrudnionych w urzędach prowincji Żydów, aby podali się natychmiast na emeryturę.

Równocześnie prefekt zawiadomił tych urzędników, że w razie niezastosowania się do jego wskazówek, przedsięwzięcie inne środki

## Bez prawa do nadziei

**żyje 3000 agentów pocztowych**

**Ich pensje wynoszą od 40 do 125 zł miesięcznie**

**O awansach i podwyżkach nie może być mowy**

(Tej kategorii pracowniczej poświęcamy artykuł na str. 6-ej)

**W numerze jutrzejszym rozpoczynamy druk drugiej ciekawej powieści pióra dr Kajsta pt. „Ścisłe tajne”**



Zastanówmy się trochę...

# Wspólna sprawa

Spółeczeństwo polskie nie jest jeszcze — niestety — dostatecznie skonsolidowane. — Zbyt dużo jest partii, ugrupowań a co za tym idzie — zbyt dużo różnic w poglądach na me

tody rządzenia państwem i wytyczania dróg przyszłości. Mimo tej rozbieżności poglądów istnieje jedna kwestia, co do której panuje całkowita zgodność. Jest to stosunek społeczeń

stwa do Armii. Zarówno człowiek o przekonaniach, zwanych popularnie „prawicowymi“, jak i radykał, chcący wywrócić istniejący porządek rzeczy do góry nogami — każdy z nich

rozumie, że najważniejszym zadaniem jest zapewnienie krajowi bezpieczeństwa. Zrozumienie to znajduje swój wyraz choćby tylko w niezwykłej wprost ofiarności na Fundusz Obrony Narodowej. Świadczą o tym zarówno tysiące złotych, składane przez ludzi zamężnych, jak i złotówki czy nawet grosze, zbierane wśród robotników fabrycznych lub ubogiej ludności wiejskiej.

Każdy karabin maszynowy, ufundowany ze składek biedaków, jest zadokumentowaniem gotowości do najdalej posuniętych ofiar dla obrony niepodległości kraju, gdyby z którejkolwiek bądź strony została ona zagrożona.

Młodzieź robotnicza i chłopska, ćwicząca w „Hufcach Pracy“, akademicy w świeżo zorganizowanych Legiach, czy wreszcie oddziały kołowe — wszyscy ko to stanowi zjawisko wzburzające przekonanie, że Armia jest bliska sercu ogółu obywateli. I dlatego budżet M. S. Wojskowy przyjęto na komisji sejmowej jednogłośnie.

**DEKLARACJA KOLA ŻYDOWSKIEGO**  
Pos. Sommerstein imieniem żydowskiego koła parlamentarnego złożył deklarację, w której m. in. czytamy: „Jako obywatele Państwa, poczuwając się do wszystkich obowiązków, doznaliśmy w całej pełni doniosłość obronności Państwa. Bezpośrednim gwarantem jej jest Armia. Tej Armii, w której służą obywatele, bez różnicy wyznania i narodowości, stojącej poza obojebem walk i tarć politycznych, deklarujemy bezwzględna gotowość do wszelkich ofiar“.

**OSWIADCZENIE PRZEDSTAWICIELA UKRAIŃCÓW**  
Pos. Celewicz w imieniu Ukraińców oświadczył, iż naprawdę zależy im na wzmocnieniu siły obronnej Państwa. — Zwłaszcza robotę Kominternu pracę jemu nie tylko dla dobra społeczeństwa ukraińskiego, ale i na rzecz obronności. Są jednak pewne bolączki, które mogą wpływać niekorzystnie na nastroszenie społeczeństwa ukraińskiego. Marzałek Smiżyły - Rydz oświadczył, że wojsko powinno trzymać się z dala od polityki. Niestety, zasada ta nie zawsze jest na ziemiach, zamieszkałych przez Ukraińców, w pełni realizowana. Pos. Celewicz nie chce poruszać szczegółów i prosi pana ministra o wyznaczenie mu czasu na konferencję, gdzie te wszystkie momenty szczegółowo zostałyby omówione.

Minister Kasprzycki z miejsca odpowiedział: „Ja zawsze jestem do dyspozycji w każdej chwili“.

**Wódz Naczelny i O.Z.N.**  
Wreszcie pos. Bakon w konkluzji swego oświadczenia powiedział: „Dziś wódz Naczelny pokrywa swoim autorytetem O.Z.N. Jak w licznych przykładach przeszłości, tak i tu obserwowaliśmy działanie sił, którym zależy, by zamierzenia tego obozu nie mogły być zrealizowane. Siły te musimy zniszczyć! Od tego zależy nasza przyszłość“.

Po dyskusji raz jeszcze głos zabrał pan minister Kasprzycki, udzielając wyjaśnienia.

Po krótkim końcowym przemówieniu referenta zakończono obrady nad budżetem MSWojsk.

## Już 100 000 ofiar „czystki” sowieckiej Po komunistach — kolej na bezpartyjnych

MOSKWA, 28. 1. — Tel. wł. — „Prawda“, nawołując w artykule wstępny do wysuwania bezpartyjnych na stanowiska kierownicze w administracji sowieckiej podkreśla, że w ciągu ubiegłego roku, to znaczy w okresie wzmocnionej „czystki“ zarówno w organizacjach partyjnych, jak i sowieckich wysunięto na stanowiska kierownicze przeszło 100 tys. nowych osób. Irnymi słowami tyle pochłonięta „czystka“

## Węgierska hrabianka żoną króla Albanii?



Ahmed Zogu

RZYM, 28. 1. — Uporczywe pogłoski o bliskich zaręczynach króla Albanii Ahmeda Zogę z węgierską hrabiną Apponyi, znajdują niejakie potwierdzenie w wyjeździe z Rzymu do Tirany siostry hr. Apponyi wraz z jej mężem magnatem węgierskim Baghy.

## Epidemia tyfusu pod Londynem

LONDYN, 28. 1. Liczba chorych na tyfus w podmiejskiej miejscowości Londynu, Croydon, doszła do 322 osób. Dotychczas zanotowano 44 wypadki śmiertelne.

## Wojsko pracuje z całym społeczeństwem Przemówienie p. min. gen. Kasprzyckiego w komisji budżetowej Sejmu

Sejmowa komisja budżetowa na wstępie wczorajszego posiedzenia rozpatrzyła budżet M.S.Wojsk.

**Referat sprawozdawczy**  
Budżet MSWojsk zreferował pos. Starzka. Na wstępie referent omówił położenie międzynarodowe, zwracając uwagę na to, że wojna w Hiszpanii i wojna chińsko-japońska skomplikowały jeszcze bardziej to położenie.

Powstały w różnych punktach ogniska zapalne, będące źródłem coraz to nowych incydentów i konfliktów. To też w atmosferze tej musiał powstać wielki wysiłek zbrojny. Na ten cel sytuacja chociaż nasz budżet wojskowy na rok przyszły preliniuje się w wysokości 800 milionów zł, tj. o 32 miliony więcej, niż w roku ubiegłym, to jednak ze względu na ogrom potrzeb jest on oczywiście niewystarczający.

### POSTĘPY W DZIEDZINIE ZAOPATRZENIA

Następnie referent dłuższy ustep poświęca omówieniu postępów w dziedzinie zaopatrzenia materialnego naszej armii. M. in. zwraca uwagę na to, że lotnictwo nasze dotrzymuje kroku zagranicy, a w niektórych dziedzinach przoduje światowej technice lotniczej. Zwiększył się także stan sprzętu siłnikowego i polepszyły się wyposażenie warsztatów jednostek pancernych. W zakresie zaopatrzenia w materiał i sprzęt saperów wojsko nasze prawie całkowicie uniezależniło się od zagranicy. Nasza flota wojenna również wzrasta.

### SZKOLENIE WOJSKOWE SPOŁECZEŃSTWA

Po szczegółowym omówieniu rozwoju naszego przemysłu wojennego referent poruszył sprawę szkolenia wojskowego społeczeństwa. Opracowany nowy projekt ustawy o obowiązku wojskowym wprowadza tzw. uzupełniającą służbę wojskową dla wszystkich mężczyzn, na których ciąży obowiązek wojskowy.

Równoległe z tym projekt ustawy wprowadza pomocniczą służbę wojskową dla kobiet z wykształceniem licealnym.

### Przemówienie min. gen. Kasprzyckiego

Po referacie posła Starzaka głos za brat pan minister gen. Kasprzycki. Omawiając preliminarz budżetowy swego resortu, pan minister zaznaczył, że chociaż jest on wyższy od budżetu zeszłorocznego, to jednak biorąc pod uwagę wzrost kosztów utrzymania wskutek wyższych cen w kraju oraz konieczny rozwój sił zbrojnych, jest on o wiele nie wystarczający dla pokrycia żywnościowych potrzeb Armii.

### PRZEMYSŁ WOJENNY

Omówiwszy następnie dorołek wojska w zakresie organizacyjnym, wyszkoleniowym i w dziedzinie unowocześnienia sprzętu wojennego, pan minister zwrócił uwagę na bardzo ważną z punktu widzenia obronności państwa sprawę rozbudowy własnego

przemysłu wojennego i współpracy z pokrewnym przemysłem prywatnym. W tym miejscu pan minister podał konkretne zdobycze wojska w dziedzinie rozwoju przemysłu wojennego na terenie centralnego okręgu przemysłowego, co stanowi drugą fazę od kilkunastu lat planowo rozbudowywanego po gotowia przemysłu w centrum Polski.

### PRZYSPOSOBLENIE WOJSKOWE MŁODZIEŻY

Dalej pan minister zwrócił uwagę na wyteżoną akcję kierownictwa Armii w zakresie obrony kraju w łonie samego społeczeństwa, dając do skoordynowania jego pracę z pracami wojska. Położony został ostatnio nacisk na przysposobienie młodzieży szkolnej i akademickiej. Uczeń przez cały czas nauki od szkoły powszechnej do studiów akademickich stykać się będzie z zagadnieniami obrony kraju. Akcja ta znalazła już swój wyraz we wprowadzeniu nowych wyszkoleniu wojskowym na wyższych uczelniach.

### HUFCE PRACY

Mówiąc o hufcach pracy, pan minister oświadczył, iż organizacja ta ogarnia coraz szersze zastępy młodzieży przedpoborowej, zapewniając jej pracę, wyrobienie społeczne oraz sposobność ją do służby w szeregach wojska. Junackie hufce pracy obejmują wkrótce i młodzież z cenzusem naukowym, która obowiązana będzie przed wstąpieniem do szkół oficerskich do odbycia tzw. „służby pracy“.

W końcu pan minister zatrzymał się na zagadnieniu współdziałania wojska z najszerszymi warstwami społeczeństwa, podkreślając, iż pracy społecznej oficerów nie wolno utożsamiać z działalnością polityczną i kategorycznie zaprzeczyć pogłoskom i zarzutom, jakoby wojsko przez swych oficerów uprawiało działalność polityczną. Również kategorycznie zaprzeczył, jakoby działalność wyznaczonych oficerów do prac na pewnych odcinkach życia społecznego skierowana była przeciwko jakiejś części społeczeństwa. Czynniki wojskowe dąży do harmonijnej, opartej na zaufaniu współpracy, z całym patriotycznie nastrojonym społeczeństwem.

### Dyskusja

W dyskusji nad tym budżetem zabrał głos 13 posłów. Przede wszystkim zwrócono uwagę na zbyt niskie ceny, płacone przez wojsko za konie remontowe. Ceny te od dwu lat znajdują się poniżej kalkulacji. Sugerowano utworzenie komitetu przemysłowego dla współpracy z wojskiem.

Podnoszono konieczność zapewnienia pracy młodzieży powracającej z wojska. Rozważano myśl czy nie byłoby możliwym, ażeby obywatele gdańscy, Polacy, mogli służyć na ochotnika w wojsku polskim, tak jak dzieje się to z obywatelami gdańskimi, Niemcami, którzy mogą służyć w armii niemieckiej. Wreszcie zwrócono uwagę na zbyt rygorystyczne stosowanie przez wojsko przepisów, dotyczących ochrony lasów.

# Japonia oświadcza, że nie boi się Chin a tymczasem gen. Matsui alarmuje o posiłki

TOKIO, 28. 1. — W odpowiedzi na interpelacje w Izbie reprezentantów minister wojny gen. Sugiyama oświadczył m. in., że liczebność wojsk chińskich nie przekracza miliona ludzi, przy czym ich zdolność bojowa szybko słabnie pomimo zapowiedzi marsz. Czang-Kal-Szeka o gotowości do długotrwałych działań wojennych.

Minister wojny oświadczył poza tym, że Chiny otrzymują materiały wojenne z zagranicy przez Mongolię Zewnętrzną, Kanton i Indochiny, lecz ilości tych materiałów nie udało się określić nawet w przybliżeniu.

Min. Hirota raz jeszcze zaznaczył, że Japonia nie posiada żadnych ambicji terytorjalnych w Chinach, ponieważ nie widzi w tym potrzeby.

Premier ks. Konoye oświadczył, że popieranie przez Japonię nowych rządów w Chinach Północnych i Centralnych nie stoi w sprzeczności z zasadą poszanowania suwerenności i integralności terytorjalnej Chin.

**Zahamowana ofensywa**  
SZANGHAI, 28. 1. — Ofensywa japońska pod Suzau uległa kompletnemu zahamowaniu. Kola wojskowe japońskie przyznały, że japończycy naknęli się na zdecydowany opór wojsk chińskich na południe od Mingwan, w pobliżu Pengpu, a zwłaszcza na południe od Jencau.

Potwierdza się wiadomość, że główny dowódca japoński, gen. Matsui, zwrócił się do Tokio, żądając natychmiastowej wysyłki posiłków w liczbie dwóch dywizji.

## 600 samochodów i 200 samolotów sowieckich dla Czang-Kai-Szeka

LONDYN, 28. 1. Prasa angielska domaga się z Pekinu, że według nadeszłych tam wiadomości transporty materiału wojennego z Sowietów do Chin wzmogły się znacznie w ostatnich dniach.

W Singkang neutralni obserwatorzy stwierdzili, iż przez miasto przeszło 600 sowieckich samochodów pancernych i 200 zdemontowanych samolotów. Są to przeważnie szybkie samoloty myśliwskie, choć nie brak wśród nich także wielomotorowych samolotów bombowych.

Transporty kierowane są do Kansu. Droga od granicy sowieckiej przez Singkang do Kansu jest obecnie rozszerzona i naprawiona, aby przyspieszyć transporty sowieckie.

## Walka powietrzna pod Nanczang

SZANGHAI, 28. 1. We czwartek rano samoloty japońskiej marynarki strąciły się w powietrzu z 12 chińskimi samolotami pod Nanczang. Japończycy strącili 7 samolotów chińskich, a następnie zbombardowali lotnisko w Nanczang, niszcząc wielki hangar i 3 samoloty stojące na lotnisku.

Druga grupa samolotów japońskich strąciła pod Hankau 4 chińskie samoloty bombowe. Japońskie eskadry bombowe zbombardowały wczoraj Suzau,

szczególnie zabudowania szkoły wojskowej oraz lotnisko, koszarę lotniczą i hangary.

Wzdłuż linii kolejowych Tientsin — Peking i Lungai zniszczono most kolejowy oraz bombardowano szereg ważnych punktów wojskowych.

**Dyplomata amerykański w Nankinie znieważony przez policjanta japońskiego**  
SZANGHAI, 28. 1. Rzecznik ambasady japońskiej oświadczył dziś dziennikarzom, iż w dn. 25 stycznia wydarzył

się w Nankinie b. poważny incydent. Wychodzącego z ambasady drugiego sekretarza ambasady St. Zjednoczonych Johna Allisona uderzył policjant japoński, który chciał go eskortować i znieważił go.

Od czasu zajęcia Nankinu stosowany jest przepis ogólny, zaakceptowany zresztą również przez Allisona, że dyplomaci zagraniczni otrzymują z chwilą wyjścia na miasto eskortę.

Przedstawiciel ambasady dodał, że władze japońskie z ubolewaniem stwierdziły, że Allison, mimo swych funkcji oficjalnych, przy każdej sposobności pozwalał sobie na nieusprawiedliwiona krytykę armii japońskiej.

## Okolo 6000 ludzi stracili Włosi w walkach partyzanckich w Abisynii w ciągu 2 miesięcy

LONDYN, 28. 1. Wobec pogłosek iż na obecnej sesji Rady Ligi ma być poruszona sprawa czarna podboju włoskiego w Abisynii negus Haile Selassie podjął za pośrednictwem poselstwa abisyńskiego w Londynie próbę wykazania, że Abisynia jeszcze się broni i wcale nie została przez Włochów podbita.

Poselstwo abisyńskie ogłosiło komunikat, stanowiący przegląd

walk w ciągu ostatnich dwu miesięcy. Twierdzi ono, że w walkach toczących się w tym okresie na terenie całej Abisynii zabitych zostało 16 oficerów i około 6.000 żołnierzy włoskich, białych i tubylczych.

Partyzanckie oddziały abisyńskie straciły w tym samym okresie około 3.000 zabitych.

Poselstwo abisyńskie twierdzi, że ostatnio dało się zauważyć prze

chodzenie askerów włoskich na stronę abisyńską. Podobno trzy bataliony regularnych wojsk erytryjskich miały zdradzić Włochów i przyłączyć się do Abisyńczyków.

Jeden z dzienników na podstawie informacji, uzyskanych w poselstwie publikuje wiadomości, że w południowo-zachodniej Abisynii, w jej górzystych okolicach, panują stosunki, jak za czasów niepodległości Abisynii. Włosi do tych okolic w ogóle jeszcze nie dotarli.

Wysyłane do południowo-zachodniej Abisynii oddziały włoskie giną wymordowane przez tubylców. Niedawno trzy włoskie samoloty zmuszone były wylądować na tym terytorium. Zostały one oioczone przez wojowników wiernych negusowi i zniszczone. Załogę wymordowano.

Dziennik informuje dalej, że Włosi nie potrafili sobie pozyskać lokalnych naczelnych plemion. Wprawdzie obdarowują ich luksusowymi „fiatami“, jednak mniejsi dowódcy abisyńscy, którzy nie otrzymali tak kosztownych prezentów z żądzości wypowiadają posłuszeństwo swym panom i ruszają zbrojnie przeciwko nim.

## Czołgi sowieckie pod Teruelem bezskutecznie atakują pozycje powstańcze

PARYŻ, 28. 1. — Komunikat wojenny głównej kwatery gen. Franco donosi, że w dniu wczorajszym wojska czerwone podjęły na dwu odcinkach frontu pod Teruel gwałtowne ataki, aby powstrzymać ofensywę wojsk powstańczych.

Pod Celadas ruszyły do ataku wyborowe oddziały brigad międzynarodowych, wspierane przez 20 tanków sowieckich.

Dwukrotne szturmowanie na pozycje powstańcze załamały się w ogniu karabinów maszynowych i artylerii.

Jeden tank został wzięty do niewoli wraz z załogą, dwa inne czołgi zostały

rozbite przez granaty. Poje bitwy zainstalowane jest ciałami zabitych żołnierzy nieprzyjacielskich.

Podobny atak również z udziałem czołgów odparto został przez powstańców pod Singra.

Szturm czerwonych był wspierany także przez czerwone samoloty. Jeden z samolotów został zestrzelony.

Na froncie madryckim artyleria powstańcza od południa, aż do późnych godzin nocnych z małymi przerwami ostrzeliwała stolicę. Wiele pocisków padło w śródmieściu, szczególnie na Gran Via.

## Olbrzymie masy kry lodowej zniszczyły most „miodowych miesięcy“ na Niagarze Straty wynoszą milion dolarów

LONDYN, 28. 1. — Z Nowego Jorku donoszą, że pod naporem olbrzymiej masy lodu runął wczoraj wieczorem słynny stalowy most wiszący nad wodospadem Niagary.

Wskutek ruszenia lodów i gwałtownego wicheru zwały lodu od kilku dni na peryali silnie na główne filary mostu, wobec czego władze zamknęły komunikację graniczną przez most.

Wczoraj rano wicher osłabił i napór lodu nieco się zmniejszył. Po południu orkan zaczął szaleć na nowo. Potężne kry lodowe, grubości do trzech metrów zaczęły się znów pętrać kolo filarów. Sprawozdano oddział saperów, który rozpoczął przygotowania do roz

sadzenia lodu dynamitem, bowiem kra powyginała już wiazania mostu.

Zanim zdolano jednak rozbić potężny zator most zawałił się. Pracujący pod mostem saperzy cudem nie odnieśli szwanku.

Most ten łączący Stany Zjednoczone z Kanadą zbudowany został w 1891 roku i sławiony był jako cud techniki inżynierskiej. Najdłuższe przęsło jego mierzy 250 metrów długości. Wznosi się na wysokości 60 metrów nad wodą.

Most znany był w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie jako „Honey Moon Bridge“ — „most miodowych miesięcy“, ponieważ od lat stało się zwyczajem, że młode pary małżeńskie urządziły nad Niagarę wycieczki poślubne.

Na miejsce katastrofy zjechało około 15 tysięcy turystów z Kanady i St. Zjedn., pragnących obejrzeć zawałony most. Inżynierowie, którzy kierowali pracami nad wzmocnieniem mostu, stwierdzają, że nie można było urliknąć niebezpieczeństwa ponieważ katastrofa nastąpiła całonajwyżej w ciągu 2 sekund.

Jeden z robotników, znajdujący się na przesie które się zawałiło, oddał się do miejsca wypadku dosłownie w ostatniej chwili, co uratowało mu życie.

Komisja badająca przebieg wypadku z ramienia Ontario Power Co., oceniła straty na milion dolarów.

## Policjanci niemieccy w szeregach S. S.

BERLIN, 28. 1. — Dalszym krokiem w kierunku zjednoczenia policji niemieckiej w formację partyjna SS jest rozkaz szefa policji i SS, Himmlera, nakazujący przyjmowanie dalszych kadr policjantów do SS.

Policjanci przyjęci do SS nosić będą na uniformach znak SS.

Sobota	Dziś: Franciszka
29	Jutro: Martyna
Styczeń 1938	—LONCE—
	Wsch. st. g. 7.23
	Zach. st. g. 16.16
	Dł. dn. g. 8.51
	Przyb. dn. g. 1.09

## POGODA

Dziś po przejściowych rozpozodzeniach, ponowny wzrost zachmurzenia aż do opadów, począwszy od zachodu kraju. Nocą przymrozki (silne w górach), dniem większy wzrost temperatury.



# Skwierawski przed sędzią śledczym udaje zanik pamięci

„Upiór Warszawy”, Władysław Skwierawski, zdaje sprawę ze swych zbrodni przed władzami sądowo-śledczymi. Po przywiezieniu do Warszawy osadzono go w areszcie przy wojewódzkim urzędzie śledczym na ul. Nowy Urząd, gdzie przebywa również sprawozdany poprzedniego dnia z Bydgoszczy brat jego, 17-letni Klemens.

## „Nie pamiętam!”

Podkreślaliśmy niejednokrotnie spryt, przebiegłość i cynizm wyrefinowanego mordercy.

Podczas wczorajszych badań Skwierawski zachowywał się zupełnie spokojnie i pewnie. Najwidoczniej uplanował już sposób swej obrony i obrąwszy pewną taktykę postępowania w zeznaniach, zachował powściągliwość i ostrożność. Badany w sprawie zabójstwa kierowcy taksówki, śp. Szlendaka, odwołał zeznanie, złożone przed policją lwowską, twierdząc, że „nie pamięta” czy swą ofiarę zastrzelił na szosie koło Brodnicy.

— Jechałem, jechałem, aż zastrzeżę liem... — mówi wykrętnie.

W toku zeznań Skwierawski przyznaje się jedynie do tych okoliczności, na które władze posiadają niezbitą dowody, natomiast tam, gdzie przypuszcza, że policja nie zdobyła jeszcze dowodów przeciw niemu, kluczy w swoich zeznaniach, wyklamuje się, odwołuje i zmienia, to co niedawno powiedział.

Badania trwały przez cały dzień. Najpierw prowadził je zast. naczelnik wojewódzkiego urzędu śledczego kom. Motoczyński, który kierował całym śledztwem i pościgiem. Po poł. zaś przesłuchiwał mordercę okręgowy sędzia śledczy na powiat warszawski p. Garbowski. Przesłuchanie zakończyło się o godz. 19-ej min. 20.

Po zakończeniu przesłuchania zbrodniarz poprosił o kolację. Z wileczym apetytem spożył talerz kar tofiłki i ćwiartkę chleba.

## Dobry apetyt mordercy

Apetyt dopisuje mu w ogóle nad zwyczajnie. Po spędzonej spokojnie nocy zbudził się o godz. 7.30 i przede wszystkim poprosił o śniadanie. Gdy przyniesiono mu kawę i ćwiartkę chleba, wyraził wobec strażnika zdziwienie, że nie otrzymał masła.

O ile w swej roli morderca zachowuje się spokojnie i normalnie, to prowadzony wczoraj ok. godziny 9 rano na przesłuchanie do sędziego śledczego, sędzi jak automat, jak człowiek, który nie zdaje sobie sprawy z tego, co się dzieje wokół niego. Eskortujący go policjanci musieli wziąć aresztanta pod rękę i kierować jego krokami.

Badanie mordercy będzie trwało przez cały dzień dzisiejszy, po czym prawdopodobnie zarządzona zostanie wzięcia lokalna na miejscu zbrodni w lasu młocińskim i na pustych placach przy ul. Kwiatowej, gdzie „upiór” porzucił zdartą z śp. Szlendaka odzież.

## Brat

Równoległe władze badają przywiezionego onegdaj do Warszawy brata mordercy, Klemensa Skwierawskiego. Chłopak (liczy lat 17), twierdzi z uporem, że nie wiedział

o zbrodniczych zamysłach brata. Podczas zeznań wybuchł historycznym płaczem.

Okazuje się, że Klemens Skwierawski również nie cieszył się dobrą opinią i był podejrzany o utrzymywanie kontaktu ze światem przez szeptacznym.

Jest to chłopiec słabowity cierpiący na epilepsję. Ataki padaczki nawiedzają go dość często. Wczoraj lekarz więzienny zbadał go dokładnie i przepisał odpowiednio lekarstwo.

## „Zielona dama”

Obecnie zaczyna się też wyjaśniać tajemnica „zielonej damy”, o której w okresie pościgu wspominały komunikaty radiowe i policyjne, a z którą morderca miał odbyć skradzionym „Steyerem” podróż do Lublina.

Jak już podawaliśmy, „zieloną damę” widziano w Warszawie, następnie zaś w Lublinie, gdzie przed garażem Zabellego morderca pożegnał się z nią i drugim towarzyszem podróży. Badany w tej sprawie Skwierawski nie udzielił odpowiedzi. Poszukiwania jednak podjęte przez policję lubelską dały pomyślny wynik. Okazuje się, że Skwierawski miał kilka przyjaciół. W Toruniu kuzynkę domniemanego współnika Trawasa, zaś w Lublinie — siostrę byłego kolegi, Marię Dereczównę.

Zdolano ją odszukać. Podczas rewizji w mieszkaniu jej brata znaleziono elegancki płaszcz zielonkawego koloru. Badana Dereczówna złożyła wykrętnie zeznanie, przyznając się do znajomości ze Skwierawskim, którego poznała rzekomo przez brata jeszcze w ub. roku w Warszawie. Prawdopodobnie dziewczyna nie wiedziała, że ma do czynienia z wyrefinowanym zbrodniarzem.

Porzucony przez mordercę czarny „Steyer-50” pozostaje nadal w garażu w Lublinie opiekowany przez policję. Wobec dokonania już dokładnych oględzin wozu władze wydały właścicielowi zrabowanej taksówki zezwolenie na jej odbiór.

Podczas konfrontacji, jaka odbyła się w godzinach popołudniowych również nie stracił panowania, wi-

dząc swego brata Klemensa oraz kilku zsoferów warszawskich, którzy jednogłośnie pozuali w mordercy „kolejarza”, pragnącego krytycznej nocy wynająć ich taksówki na kurs za Warszawę. Okazuje się obecnie, że zbrodniarz prowadził pertraktacje z pięcioma szefami taksówek marki „Steyer — 50”. Ofiarą tego makabrycznego polowania padł nieszczęsny kierowca Szlendak.

## Kolejarz

Po ujawnieniu zbrodni i zdemaskowaniu mordercy, do władz śledczych zgłosiło się wiele osób, które na terenie stolicy stykały się przypadkowo z mordercą. Ciekawie zeznanie złożył właściciel sklepu z narzędziami rolniczymi i wyrobami żelaznymi na pl. Trzech Krzyży. Wyjaśnił on, że w dniu 10 bm., a więc przed dokonaniem zbrodni zgłosił się do jego sklepu pewien kolejarz i wyraził chęć kupienia łopaty. W sklepie były duże szufle, ciężkie szpadle ogrodnicze i małe saperskie łopatkę. „Kolejarz” — Skwierawski obejrzał kilka i nie mogąc znaleźć zwykłej łopaty opuścił sklep, wyraźnie niezadowolony.

Badani kelnerzy „Paradis” i restauracji „Gastronomia” również poznali w Skwierawskim gościa, który spędził tam wieczór w towarzystwie kilku osób. Ustalono, że wśród towarzyszących Skwierawskiemu był również jego przyjaciel Michał Trawas (Kwiatowa 24), aresztowany pod zarzutem współudziału w zbrodni.

## Medalik śp. Szlendaka

Wśród posiadanych przez władze dowodów rzeczowych, świadczących o winie krwawego „Upiara Warszawy”, znajdują się m. in. ciekawe dla sprawy listy, prawo jazdy kierowcy Szlendaka, oraz dowód znaleziony na miejscu zbrodni w lasu młocińskim. Szczerze goł ten dopiero obecnie wychodzi na jaw.

W poniedziałek dn. 17. tj. w dniu w którym wykryto tragiczną tajemnicę mogiły w lasu młocińskim podczas wykonywania zwłok, znaleziono obok w krzaku jałowca zerwany srebrny medalik z wizer-

unkiem Matki Boskiej. Ustalono, że medalik ten należał do Szlendaka i został zdarty z jego szyi przez mordercę w chwili gdy zdejmował z ciała swej ofiary bieliznę. Oczywiście, Skwierawski nie zauważył medalika, dla śledztwa zaś jest to dowodem, że morderca obnażał swą ofiarę przy wykopanej w lesie mogile.

## Członek międzynarodowej szajki?

Skwierawski, jak już o tym donosiliśmy, karany był za różne przestępstwa.

Śledztwo zmierza również w kierunku zbadania pewnych poszlak, które nie wykluczają, iż był on członkiem jakiejś międzynarodowej szajki włamywaczy. Podejrzenia te nasuwał m. in. fakt, że już po dokonaniu zbrodni podczas pobytu w Warszawie, otrzymał on tajemniczy przekaz pieniężny na sumę 300 zł. Przekaz wysłany był spoza Warszawy. Kto przysłał zbrodniarzowi pieniądze, na razie nie udało się ustalić. Czyżby rzeczywiście jacyś współnicy z międzynarodowej szajki złodziejskiej?

Badane też są poszlaki, jakie wypłynęły w związku z sensacyjną kradzieżą cennych klejnotów i kosztowności, dokonaną w Gdańsku w grudniu ub. r. Wówczas już policja gdańska zwróciła się do władz bezpieczeństwa w Gdyni z podejrzeniami, iż we włamaniu uczestniczył poza złodziejami gdańskimi, jakiś włamywacz z Polski, może z samej Gdyni. I tu więc ewentualny udział Skwierawskiego w kradzieży w Gdańsku musi być przez śledztwo wyjaśniony.

## Sylwetka zbrodniarza

GDYNIA, 28. 1. Rzecz zrozumiała, że poza Warszawą, głównie Gdynia interesuje się losami Skwierawskiego i jego zbrodnią, w Gdyni bowiem mieszkał on najdłużej, tam też posiada najwięcej znajomych. W świetle opowiadań osób, które utrzymywały ze Skwierawskim stosunki na terenie Wybrzeża, sylwetka jego rysuje się w świetle zdecydowanie ujemnym. Powszechnie miał opinię blagiera, a nawet hochsztaplera w wielkim stylu, klamcy, oszusta i wreszcie złodzieja.

## Nie był pilotem

Rozwiana została wersja, jakoby był on pilotem. Owszem, interesował się pilotażem i mechaniką, zachodził na lotnisko w Rumii, z lotnictwem jednak nie wiele miał wspólnego. Pierwsze wiadomości, iż jest on pilotem, mają źródło w jego własnych opowiadaniach. Na prawo i lewo przedstawiał się jako pilot, twierdził, że skończył kurs lotniczy, okazuje się to jednak wszystko nieprawdą, gdyż nie figuruje w rejestrze lotników, ani cywilnych, ani wojskowych.

Tak samo przedstawia się sprawa z jego zawodem radiotelegrafisty. Podczas służby wojskowej uczeszczał na mały kurs radiotelegrafii, kursu jednak nie skończył i służbę wojskową skończył... w kancelarii.

(Dalszy ciąg na str. 5-cj)

# Przeszłość mordercy i opinie o nim

(Początek na str. 4-cj)

## Skradł radioodbiornik

Poza tym jego zawód radiotelegrafisty ograniczył się do... kradzieży radioodbiornika, za co został wyrzucony z seminarium naukowo-technicznego w Koscierzynie.

Było to właściwie pierwsze jego przestępstwo. Zaczął od radioodbiornika, radioodbiornik, który w poniedziałek chciał kupić we Lwowie, stał się też dziwnym zrzędzeniem losu jego zuba.

Opuściwszy seminarium Skwierawski skradł pewnemu oficerowi w Gdyni płaszcz skórzany. Potem kradł na prawo i lewo, zaczął staczać się coraz niżej, zapoznał się ze światem podziemnym Gdyni, wiele nocy spędzał w spelunkach i melinach portowych.

Wszyscy, którzy się z nim stykali, podkreślają, iż był to czło-

wiek zdolny do każdej podłości, nie można było wierzyć ani jednemu jego słowu, trzeba się było mieć przed nim stale na baczności.

## Zarów na umyśle

Wiadomość, jakoby Skwierawski był chory umysłowo, nie znaj-

duje w Gdyni najmniejszej wiary. Wszyscy twierdzą, że odznaczał się wybitną inteligencją, sprytem, przerastał zdolnościami otoczenie, cóż, kiedy wszystkie te właściwości wykazał w kierunku przestępstw.

Ostatnio już po aresztowaniu Skwierawskiego bawił w Gdyni jego ojciec i zetknął się ze znajomymi syna. Nieszczęśliwy kolejarz wciąż jeszcze nie może pogodzić się z myślą, że syn jego mógł popełnić tak potworną zbrodnię.

## Listy zwierciadłem duszy kobiecej

### Czego należy się wstydzić: miłości czy nienawiści?

— Czy sirony żądała odczytania całości listu oskarżonej? — zapytuje sędzia.

## Tajemniczy duch „czarnej damy” na cmentarzu wpadł w ręce policji

WARSZAWA, 28. 1.

— Duch czarnej damy pojawił się na cmentarzu Brudzińskim — oto wieść, jaka podawana od ust do ust, krążyła od paru tygodni wśród mieszkańców Nowego Brudna i Annapola. Wiele osób widziało w nocy owego „ducha” spacerującego po parkanie cmentarza. Słyszano koło północy krzyki, dochodzące z cmentarza. Nawet wszyscy dozorczy cmentarni żyli pod grozą owego ducha. Nikt nie śmiał po okolicach cmentarza, aby nie zakłócić spokoju „czarnej damy”.

Znaleźli się w końcu odważniejsi mieszkańcy Annapola, którzy zorganizowali wyprawę celem zbadania tajemniczej historii. W wyprawie wzięło udział 11 śmiałków.

Koło północy znaleźli się koło cmentarza i usłyszeli krzyki, a potem ujrzeli postać kobiety w czer-

ni, w chustce na głowie, przesuwającą się po cmentarnym murze. Na ten widok ekipa wyborowych śmiałków rzuciła się do ucieczki.

O tajemniczej czarnej damie dowiedziała się policja. Kierownik komisariatu zapatrzył się na całą historię mocno sceptycznie, a ponieważ równocześnie z ukazaniem się „czarnej damy” powiększyła się niezmiernie ilość kradzieży nagrobków, wieńców itp., powiązano te rzeczy z sobą i na spotkanie tajemniczego ducha wysłano doborową ekipę policyjną.

Policjanci podeszli pod mur cmentarny, rzeczywiście spostrzegli spacerującego po nim „ducha”, który nagle zniknął. Sceptyczni policjanci rzucili się w pogoń za „duchem” i przekroczywszy mur cmentarny ujeli „czarną damę” — znaną złodziejkę cmentarną, Antoninę Michalską (baraki Annapol) i jej przyjaciela Jana Herberta, również znanego złodzieja.

Para złodziejska sama opowiadała na Annapolu o tajemniczym duchu, którego rolę grała Michalska. Chodziła ona po murze cmentarnym, strasząc przechodniów i równocześnie wypatrując, czy nie nadchodzi policja.

Zmaterializowany „duch” i jego kołhanek osiedli w więzieniu.

— Wnoszę o uznanie listu za odczytany — oświadcza obrońca, adw. Raczkowski.

— Sąd zalicza więc do materiału procesu będący przedmiotem sprawy list, bez odczytania.

— Ja się nie zgadzam, wysoki sądzie! Ja żadam, żebyś mi list był odczytany od początku do końca. Nie mam się czego wstydzić, niech wszyscy wiedzą! Tak oświadcza p. Bronisława Bacłówna, w średnim wieku modystka, oskarżona o groźby karalne w stosunku do p. Jerzego Korczyka.

— Dobrze. Czytajmy! — decyduje sędzia.

„Ty pętażyno Bosonoga! Za krzywdę mojego pięknego życia żebyś Cię robaćto zjadło i żebyś się nie mógł podrapać. Jeśli Ci minie źle, to niech Cię trafi najgorsze, nieskrobany świntuch. Z mojej smutnej reki spotka Cię nieszczęście! Jesteż w tym najbliższym twódmu. Naucz się na pamięć jak wygląda ta Twoja Zielona Małpa i porachuj jej plegi na plecach, bo będzie zapóźno. Ług jest dla Ciebie przygotowany do wypalenia Twoich baranich ślepiów i będziesz ociemniał w walida!”

Taka jest treść odczytanego dokumentu.

— Oskarżona przyznała, że pisała ten list?

— Przyznaje. Nie jest żaden wstyd dla kobiety.

— Dobrze. Sąd postanawia odczytać

jeszcze załączony przez poszkodowanego list oskarżonej, dotyczący podłoża sprawy

„Mój Najdroższy Ukochanku!... P. Bronisława staje w plomienach! — Przepraszam, ja się nie zgadzam! — wola.

— Proszę nie przeszkadzać! — zwraca uwagę sędzia i czyta dalej.

„Mój Najdroższy Ukochanku! Posyłam Ci te słowa w dowód miłości... — Proszę sądu ja nie dopuszczam, to jest za wstyd dla mnie. — burzy się oskarżona.

— Przecież tu nie ma nic zdrożnego, tylko wyrazi pewnego uczucia — per swaduje sędzia.

— Właśnie ja nie chce. — Więc wyrażen świadczących o złych uczuciach oskarżona się nie wstydzila? A uczuć nie hańbiących oskarżona się wstydzila? Czemu to tak?

— Tak. Ja jestem kobieta.

Młody sędzia patrzy przez chwilę na oskarżoną jakby ja po raz pierwszy w tej chwili zobaczył.

— Ano dobrze — oświadcza. — Sąd uznaje więc za zgodną stron list za odczytany.

W mowie obrońcy adw. Raczkowski powoływał się m. in. również na to, że oskarżona jest kobieta i umiał zbudować na tym zrzeczną obronę.

Sąd, skazując p. Bronisławę na 2 tygodnie aresztu, wzięł istotnie pod uwagę ów argument, bo wykonanie kary zawiesił.

## Utratą obu rąk matka ocalała życie dziecku

W czasie służby na ćwiczeniach wojskowych niejaki Józef Kobus skradł granat ręczny i przechowywał go następnie w powrocie do domu. Granat był wsadzony do pończochy i ukryty za szafą.

Kilkuletni siostrzeniec Kobusa odnalazł granat i począł się nim bawić. Na ten moment weszła matka chłopczyka, Helena Markowa i w tej chwili granat zaczął syceć, nastawiony widocznie jakimś ruchem chłopca na wybuch. Matka schwyciła bombę i chciała wyrzucić ją przez okno, lecz już nie zdążyła. Granat wybuchł, odrzucając jej obie ręce.

W wyniku śledztwa Kobusa aresztowano i sąd okręgowy skazał go na 2 lata więzienia.

Obrona zaapelowała.

W drugiej instancji stanęła przed sądem nieszczęsna ofiara wybuchu, pozbawiona rąk. Poszkodowana nie znajduje się na utrzymaniu Kobusa. Starala się wziąć winę na siebie, dowodząc, że nie ukradła granatu, lecz został on przez nią znaleziony.

Sąd temu nie uwierzył, ale biorąc pod uwagę, iż oskarżony utrzymuje obecnie swą nieszczęsną siostrę, zmniejszył mu karę do 8 miesięcy więzienia.

## Kandydaci na specjalistów

### w handlu zagranicznym mogą otrzymać stypendia

W końcu bm. przyznane będą pierwsze stypendia dla absolwentów wyższych szkół względnie liceów handlowych, pragnących kształcić się w dziedzinie handlu zagranicznego.

Kandydaci na praktyki winni znać przynajmniej 2 języki obce, oraz mieć nieprzekroczonych 25 lat, jeśli chcą praktykować w kra-

ju — 30 lat, jeśli chcą odbywać praktykę za granicą.

Stypendyści, chcący wyjechać za granicę — muszą najpierw odbyć 6-miesięczną praktykę w przedsiębiorstwach handlu zagranicznego w kraju.

Stypendia przyznawane będą przez specjalną komisję powołaną w grudniu przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu.



MARSZAŁKOWSKA 3-5-7  
CENTRALA TEL. 8-02-40

WYKONYWUJĄ:  
Wydawnictwa jedno i wielobarwne, reprodukcje obrazów, plakaty, prospekty, pocztówki, ulotki itp. Rotograwiura wielobarwna, fotochemigrafia, druk na maszynach płaskich —

MASOWO,  
SZYBKO,  
DOKŁADNIE,  
TANIO



# Ci ludzie nie mają prawa do... nadziei

## Przykra prawda o 3 000 agentów pocztowych

W powodzi spraw poruszonych na bieżącej sesji sejmowej — wypłynęła na chwilę i... szybko utonąła sprawa agencji pocztowych a raczej agentów pocztowych.

Sprawa smutna i przykra.

Budżet Min. Poczty i Telegrafów przewiduje nadwyżkę dochodów nad wydatkami 32 miliony złotych. Nie udało się nic z tej kwoty uszczęknąć na poprawę losu kierowników agencji pocztowych. Choć los ten jest pożałowania godny — tym bardziej ponury, że beznadziejny.

Agencje pocztowe powołano do życia rozporządzeniem ministra poczty i telegrafów z dn. 7 marca 1932 r. jako organy pocztowe dla miejscowości nie posiadających urzędów pocztowych.

Zakres ich czynności obejmuje całokształt wykonawczej służby pocztowej lub pocztowo-telegraficznej. Dzieli się na trzy stopnie w zależności od wydatków pracy: odpowiednio do stopnia normowania jest płaca agentów.

Dla pierwszego stopnia — 95—

125 zł brutto, dla drugiego — 65—90 zł brutto, dla trzeciego — 40—60 zł brutto.

Jednocześnie jednak wymagana jest kaucja lub poręczenie na sumę 5.000 zł, 3.000 zł lub 2.000 zł, znow w zależności od stopnia agencji.

Prócz pensji agent ma ryczałty: na lokal, opał, światło i przybory kancelaryjne 25 — 30 zł miesięcznie oraz na posłańca — 75 zł miesięcznie. Z ryczałtów tych nie jest obowiązany wyliczać się, nawet o ile za sam lokal płaci 30 złotych, a opał, światło i przybory nabywa za własne pieniądze, jak to jest... na przykład dziennym.

Jak w tych warunkach pracuje agent? Musi być w agencji 7 godzin dziennie zaliczając wszystkie czynności, jakie gdzie indziej zaliczyłby urzędnik pocztowy. Od sprzedawczy znaczków i przyjmowania paczek — aż do czynności kancelaryjnych, które wykonywa z konieczności w godzinach pozasłużbowych, niepłatnych. Krótko mówiąc — jednosobowy urząd, którego kie-

rownik jest zarazem własnym podwładnym i odwrotnie. Godziny urzędowe są przy tym fikcją, a bowiem agent musi czekać z zamknięciem urzędowania aż do chwili powrotu posłańca roznoszącego listy. Przejdują to urzędowanie o godzinie i dwie, jeśli chodzi o agencje obejmujące duży rejon. A rejon bywa bardzo duży. Agencje opłacają się pocztówkami, wobec czego nawet w dużych miasteczkach zwija się urząd pocztowy V stopnia (kierownik, urzędnik listonosz) i tworzy się na to miejsce agencja. Oszczędność znaczna, a ryzyka żadnego. Bo agent odpowiedzialny jest w stu procentach za pracę swoją i posłańca. Omyłka lub nieuczciwość ludzka jego samego tylko uderza. Przypomnijmy samobójstwa agentów w Zabkach i Złotokłosie...

Otóż agencje pocztowych mamy teraz w Polsce około trzech tysięcy. Tyłuż — oczywiście — jest agentów. Cóż to za ludzie harający po 12

godzin na dobie za... 40 złotych miesięcznie i za te cenie dźwigający na sobie ciężar kierownictwa i wszelkiej odpowiedzialności? Kwalifikacje? Teoretycznie 7 klas szkoły powszechnej, nie mówiąc o „nieposzlakowanym”, „nienagannym” i w ogóle pewnym charakterze. I kaucej lub poręce. W praktyce: ludzie o maturze, często studenci z nieukończonymi studiami, wypróbowani w głodomorstwie, odporni na zimno i cierpliwi jak fakirzy.

Nie mają żadnego dodatku za kierownictwo. Tylko w Warszawie coś z dodatku stołecznego 15 złotych zanomują aż do odwołania.

Mają prawo do 2 tygodni urlopu (od 2 lat dopiero) o ile... dostarczą zastępcę, za którego odpowiada moralnie i majątkowo. W każdej chwili bez wypowiedzenia mogą być usunani ze służby, oczywiście bez odszkodowania. Do awansów prawa nie mają wcale!

Albowiem mają nieszczęście, że ich umowa o pracę opiera się na stosunku prywatno-prawnym. Albowiem nie są urzędnikami. Czymś pośrednim między niższym pracownikiem pocztowym a urzędnikiem, w położeniu gorszym niż jeden a drugi.

Jeśliby ktoś nie wierzył tym informacjom, słabo choć rzeczowo umiającym obraz losu agentów pocztowych — tego odsyłamy do Dziennika Urzędowego Min. Poczty i Telegrafów z dnia 15 marca 1932 r. (nr 4 r. XIV) i... do poszczególnych agentów, których: w Warszawie mamy jedenaście, na dalekich peryferiach stolicy.

Może ich zobaczycie siedzących w koczach i czapkach na służbie wielogodzinnej w opalonym kuchnym toriem lokalu agencji. Bywa tak.

A czasem traficie może na chwilę, gdy pan inspektor indaguje agenta o jego... pracę społeczną. Pamiętajcie, w każdym razie, że ci ludzie mają prawo do życia i do śmierci, ale nie mają praw do nadziei. Ani na awans służbowy, ani na podwyżkę pensji.

Bo chociaż Poczta dała 32 miliony czystego dochodu, to suma ta iść musi na potrzeby Państwa. Bo wnosek posła Gardeckiego o zajęciu się dołą agentów odrzucono na życzenie pana ministra skarbu.

A jednak — te fakty dowodzą przykrej niesprawiedliwości. I dlatego marsza się zmieni! (sdb.)

Zyrardów dźwiga się wyraźnie ku poprawie. M. C.

# Pracownicy szewscy zarzucają nieprawdziwość twierdzeniom Związku Rzemieślników Chrześcijan

## Kulisy sytuacji w przemyśle szewckim w stolicy

Zamieszczony przez nas wczoraj w obszernym streszczeniu memoriał Zw. Rzemieślników Chrześcijan do ministra opieki społecznej, obrazujący sytuację w przemyśle szewckim w stolicy, wywołał w świecie zawodowym zrozumiałe poruszenie. Było ono tym większe, że Zw. Rzemieślników, uzasadniając odmowę przystąpienia do rozmów celem zawarcia nowej umowy, postawił szereg konkretnych zarzutów reprezentującemu obrzytą większość pracowników i chałupników szewckich, Centralnemu Związkowi Robotników Przemysłu Skórzanego.

Jak oświetla sprawę zatargu związek zawodowy?

Na pytanie to odpowiada nam sekretarz Zw. Robotników Przemysłu Skórzanego p. Czesław Strzelec.

Jak to było z kategorią targową? Pracodawcy zrzeszeni w Zw.

Rzemieślników Chrześcijan zarzucili nam, że mimo zobowiązania się przez umowę zbiorową — nie oprowaliśmy dotąd cennika kategorii 4-ej, tzw. targowej.

Sprawę cennika dla kategorii targowej chcieliśmy załatwić przy podpisywaniu umowy zbiorowej. Oświadczono nam wówczas ze strony pracodawców, że nie ma dotąd przedstawicieli przedsiębiorców kategorii targowej, wobec czego cennik dla niej ustalony nie został.

Trzy razy zwracaliśmy się do Zw. Rzemieślników Chrześcijan i Cechu Szewców z prośbą o zwolnienie konferencji, celem załatwienia tej sprawy. Odpowiadano nam zawsze, że pracodawców nie można zebrać — nie mniej jednak sprawę się załatwi... Do dnia dzisiejszego sprawa nie jest załatwiona, ale nie z naszej winy.

Wbrew faktycznemu stanowi określa Zw. Rzemieślników Chrześcijan ilość pracowników tej kate-

gorii na 60 procent ogółu. W kategorii targowej pracuje łącznie około 200 rzemieślników—szewców, podczas gdy w sklepowych 1, 2 i 3 kategorii około 3 tysięcy; w kategorii hurtowej zaś około 15 tysięcy. Pracownicy kategorii targowej stanowią więc bardzo drobną grupę szewcka. W stosunku do niej wywiązaliśmy się zresztą całkowicie ze swych zadań.

Czy kwestia płac nie wywołuje zatargów

Zw. Rzemieślników Chrześcijan stwierdza dalej, że kwestia płac między pracodawcami chrześcijańskimi a ich pracownikami nie wywołuje zatargów — liczbą zaś spraw na ile nieprzeznaczania umowy jest znikomą. Twierdzenia te znow przejął rzeczywistość — obserwuje się ciągle zatargi na płac zarówno w przedsiębiorstwach chrześcijańskich, jak i żydowskich. Liczba zatargów w przedsiębiorstwach chrześcijańskich nie jest stosunkowo mniejsza, niż w innych kategoriach przedsiębiorstw.

W przedsiębiorstwach tych zdarzały się ponadto wypadki pogwałcenia przez właścicieli orzeczeń komisji mieszanej, która zatargi rozstrzygała.

Nowa umowa

O powodach wypowiedzenia dotychczasowej umowy informuje nas inny członek zarządu związku zawodowego, p. Kazimierz Grodecki. Umowa wywalczona przez nas po długotrwałym strajku nie była w ogóle honorowana. Główną przyczyną tego widzimy w nieokreślonej roli pracowników chałupniczych. Jeśli robotnika fizycznego, czy pracownika umysłowego chroni przed doraźnym zwolnieniem ustawowy termin wypowiedzenia —

Ponadto omówił zjazd sprawę obniżenia opłat reżyjnych i zniesienia pobieranego dotąd na popieranie eksportu artykułów bekoniariskich — podatku interwencyjnego.

to chałupnik może być zwolniony z pracy od razu i żaden sąd mu nie przysądzi odszkodowania. To przede wszystkim powoduje olbrzymią płynność stosunków w przemyśle szewckim i obniżanie ustalonych stawek.

Umowa z kwietnia ub. r. wcale temu nie zapobiegła — musimy więc doprowadzić do zawarcia nowej, sprawiedliwej.

Znieść chałupnictwo w kategoriach sklepowych

W projekcie nowej umowy domagamy się zniesienia chałupnictwa w kategoriach sklepowych. Wszyscy pracownicy sklepów detalicznych powinni być zatrudnieni w warsztatach. W kategoriach hurtowych, nakładczych domagamy się urzędowania warsztatów pośrednich w miejscu zamieszkania chałupników. Postulatów tych będzie bronili wszelkimi środkami.

Czy strajk?

Ponadto pracownicy szewscy żądają wyrównania płac proporcjonalnie do wzrostu kosztów utrzymania. Zarówno to, jak i inne żądania wywołały już burze protestów; Zw. Rzemieślników Chrześcijan wyraźnie oświadczył, że w rozmowach na temat zawarcia nowej umowy nie będzie brał udziału.

W tej sytuacji — liczyć się należy — mówią nam w związku zawodowym — z możliwością strajku.

Przystąpiliby do niego w tym roku poza wszystkimi kategoriami rzemieślników i chałupników szewckich również i kamaszyni, którzy pracy nie reguluje żadna umowa, ani też cennik. Jest ich w Warszawie ponad 2 tysiące.

# Zjazd rzeźnicko-wędliniarski przeciw niszczeniu mięsa zwierząt chorych na pryszczycę

W Poznaniu zakończył obrady ogólnopolski zjazd rzemieślników branży mięsnej, zwołany w związku z koniecznością uporządkowania polskich rynków mięsnych.

Z pośród szeregu spraw omawianych na zjeździe wyróżnić należy sprawę racjonalnego wykorzystania odpadków poubojowych, oraz organizacji zbytu skór zwierząt rzeźnych. Zjazd zajął stanowisko, że zarówno pierwsza, jak i druga sprawa winna być rozwiązana wyłącznie przez cechy i spółdzielnie rzeźnicko-wędliniarskie przy wspólnym udziale Centralnego Syndykatu Rzeźnicko-Wędliniarskiego w Poznaniu.

Omawiając sprawę epidemii pryszczycy, która dotknęła powiat zachodni, zwłaszcza zaś powiat kępiński — zjazd stwierdził, że mięso zwierząt ubitych po stwierdzeniu wypadku tej choroby nie powinno być niszczone, gdyż według orzeczenia najwyższych specjalistów weterynarii — jest ono zdadne do użytku. Najlepszym przykładem tego jest powszechne użytkowanie mięsa zwierząt ubitych po ujawnieniu pryszczycy w Niemczech.

Ponadto omówił zjazd sprawę obniżenia opłat reżyjnych i zniesienia pobieranego dotąd na popieranie eksportu artykułów bekoniariskich — podatku interwencyjnego.

Poczucie dobrze spełnionego obowiązku ma każdy, kto składa ofiarę na Pomoc Zimową

Konto P. K. O. 70.201 Pomoc Zimowa

# Jak jest teraz w Zyrardowie?

W Zyrardowie, który jeszcze nie tak dawno elektryzował opinię ujawnieniem szczegółów gospodarki zagranicznego konsorcjum, występują coraz wyraźniej objawy polepszenia. To fabryczne miasto przeżyło na przestrzeni ostatnich lat tyle wstrząsów, jakie koleje zmiennego losu od dobrobytu do ostatecznej nędzy, że nasuwa się obecnie pytanie: jak kształtuje się w nim dzień dzisiejszy, gdy zarząd Zakładów Żyrardowskich przeszedł w ręce polskie? Losy miasta są tak ściśle związane z dołą samych Zakładów, dających pracę większości robotników, że nędza lub dobrobyt tej grupy pracowników jest jednocześnie nędza lub dobrobytem Żyrardowa.

Nie udało się jeszcze naprawić tego, co zniszczyli poprzednicy, odrobił wszystkich strat i przywrócić miastu dawną świetność czasów Karola Dietricha, o którego zasługach, pracy i miłości robotników tak obszernie wspomina Hulka-Laskowski w swej książce „Mój Żyrardów”. Miasto ma jeszcze duży odsetek bezrobotnych, nędza jeszcze nie znikła.

Podczas jednak, gdy rządy poprzednich dyrektorów doprowadzały do zatrudnienia tylko 1.500, a nawet 1.200 robotników — dzisiaj liczba ta wzrosła już do 4.120, wykazując stałą tendencję wzrostową. O ile dawniej „produkcją” określano przyklepanie na francuskich towarach żyrardowskich etykietek, odrzucając korzystnie nieraz zamówienia i niszczenie pracę maszyn i

ludzi — dzisiaj, Zakłady Żyrardowskie pracują pełną parą. W ślad za nimi intensywniej pracują garbarnie, cegielnie itp.

Na ciężko doświadczony Żyrardów przyszła poprawa; odbiło to się momentalnie na jego życiu, w beznadziejną dawniej atmosferę rezygnacji i przygnębienia wprowadziło znaczne odprężenie i wywarło swój wpływ na stan zdrowotny miasta przez wzrost liczby ubezpieczonych. Wyprzedzili tyłoma latami biedowania robotnicy żyrardowscy, którym razem z zatrudnieniem zapewniła się pomoc lekarska, chłopi z Wiskitek, Kozłowic, Bud czy Jaktorowa, przyjeźdźcy niedawno do fabryk — przeciągają teraz tłumnie przez gabinety lekarzy. Leczyć, na gwałt leczyć! Lekarze domowi mają dziennie 40 — 50 wizyt, tak samo lekarze specjaliści; w uruchomionej w gmachu Ubezpieczalni Przychodni Przeciwwrzęźliczej, cyfra ta wzrasta do 60 — 70 w dnach przyjeźdźców, dając świadectwo ogromnemu natężeniu chorób

plucnych, zwłaszcza wśród młodocianych, którym teraz udostępnia się leczenie.

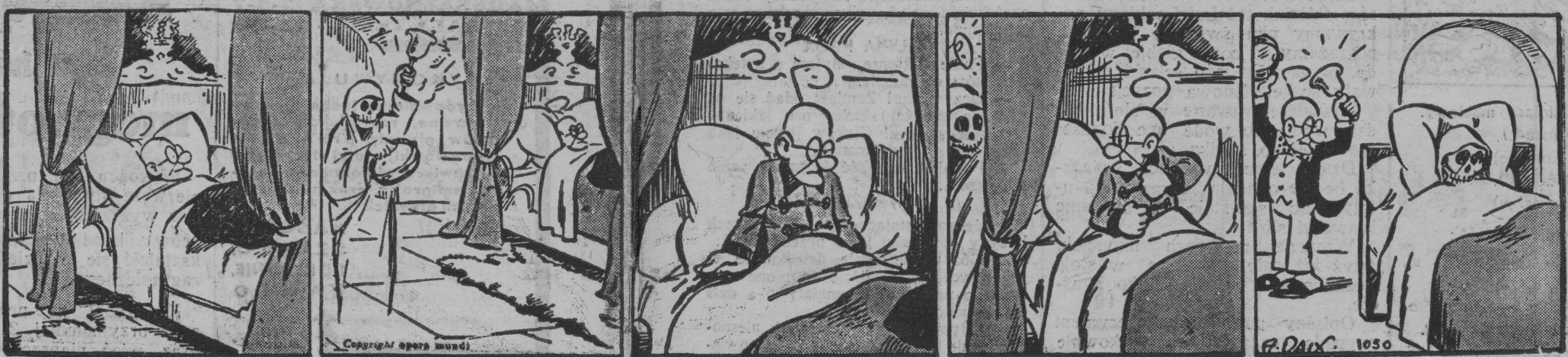
Ubezpieczalnia w Żyrardowie coraz bardziej rozszerza ramy swej pracy, coraz intensywniej organizuje się niezbędne placówki. Są plany utworzenia Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, rozbudowie się i reorganizuje jedyny w mieście szpital Zakładów Żyrardowskich; kompletuje się urządzenia światłolecznicze, by w promieniach lamp kwarcowych grzać przede wszystkim wynędźniałe dzieci, dając im namiastki słońca. Jednocześnie, dla skutecznijszej pracy nad podniesieniem stanu zdrowotnego, do grona lekarzy specjalistów wejdzie wkrótce neurolog, niezbędny ze względu na liczne i ciężkie schorzenia systemu nerwowego wśród mieszkańców; dla wyczerpanych prac robotników były latem urządzone kolonie wypoczynkowe, dające doskonałe wyniki.

Zyrardów dźwiga się wyraźnie ku poprawie. M. C.

Przygody pana Nimbusa

Sen o śmierci

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc lutego



# Narady nad Pomocą Zimową u P. Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej

W dniu wczorajszym u Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej odbyło się zebranie organizacyjne komisji rewizyjnej Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

Na zebranie przybyli przewodniczący naczelnego wydziału wykonawczego Pomocy Zimowej p. minister M. Kościalkowski oraz członkowie komisji.

Po zagajeniu obrad przystąpiono do wyboru prezydium komisji rewizyjnej. Na przewodniczącą zaproszono Panią Marszałkową Al. Piłsudską, wiceprzewodniczącymi obrano p. prezesa gen. J. Krzemińskiego i p. prezesa Byrke.

Po wyborach uchwalono regulamin oraz ustalono szczegółowy plan prac komisji na najbliższy okres czasu.

Podobnie jak w roku ubiegłym członkowie komisji rewizyjnej będą osobiście objeżdżać poszczególne tereny kontrolując działalność komitetów lokalnych Pomocy Zimowej, niezależnie od miejscowych komisji rewizyjnych.

P. gen. J. Krzemiński, prezes NIK zgłosił współudział aparatu kontroli państwa w pracach komisji rewizyjnej.

Prace komisji rewizyjnej rozpoczną się natychmiast.



# Zabalujemy się!

## Próba domyślności

### Odgadywanie na raty

Zagramy dziś, proszę państwa, w zupełnie nową grę, będącą nie tylko miłą i ciekawą rozrywką, lecz stanowiącą zarazem znakomitą próbę domyślności, bystrości umysłu i szybkiej orientacji, a więc zalet

szczególnie cennych w dzisiejszych czasach.

Jeden z uczestników obiera sobie w myśli jakiś wyraz, liczący 6 — 8 liter i dla kontroli zapisuje go na kawałku papieru.

Przypuśćmy, że jest to np. wyraz „kanarek”.

Obecnie zaś zaczyna w odstępach mniej więcej dziesięciosekundowych — wymieniać kolejno jego poszczególne litery, a więc: k-a-n itd.

Pozostali gracze zaś starają się na podstawie dotychczas wymienionych liter odgadnąć całkowite brzmienie wyrazu.

Kto pierwszy dokaze tej sztuki, sam z kolei daje swym towarzyszom nowy wyraz do odgadnięcia. Kto zaś jednak poda zły wyraz — płaci fant.

A więc jeśli ktoś w naszym przykładowym słowniku pierwszy wyraz trzech liter „k-a-n”, wymieni wyraz „kantór”, lub też znając cztery pierwsze litery „k-a-n-a”, wypowie wyraz „kanapa” — musi omyłkę tę opłacić fantem.

Na ogół biorąc, wypadki, by nikt nie odgadł danego wyrazu przed wymienieniem wszystkich jego liter, zdarzają się bardzo rzadko.

Często natomiast bywa, że już po wypowiedzeniu dwu pierwszych liter, a często nawet tylko jednej, ktoś tknięty jakimś niewytłumaczonym przecuciem, odgadnie cały wyraz.

Świadczy to o niezwykle silnie rozwiniętym myślimy orientacji i dużej, wrodzonej inteligencji.

Podczas tej ciekawej i pouczającej gry powinniście państwo pamiętać o podstawowej zasadzie: należy grać uczciwie i bez szczególnej złośliwości!

Nie wolno więc dawać do odgadnięcia wyrazów mało znanych, wyszukanych w encyklopedii lub też po prostu, jak to się zdarza, zmyślonych!

## Pływająca latarnia

### Ciekawy eksperyment w ciemnym pokoju

Przy pomocy najzwyklejszych, domowych środków możemy wykonać bardzo ciekawy i nader efektowny eksperyment.

Bierzemy krótki kawałek świecy i po rozgrzaniu nad płonącą za pomocą jej spodniej części przymocowujemy ją do okrągłego, płaskiego kawałka korka o średnicy około 3 centymetrów.

przy tym słońca z kolorowego szkła, np. niebieskiego lub czerwonego.



### humorek

#### LOGIKA

— Małgosiu, czy Małgosiu myślałaś tego karcasia przed usmażeniem go?

— Ależ proszę pani, poco myśł stworzenie, które i tak całe życie spędziło w wodzie?

#### WIELKA TAJEMNICA

— Znowu sprawiłaś sobie nową suknię?!

— Wiem, mój drogi, ale moja krawcowa jeszcze na szczęście nie wie o tym!

#### DOBRY MAŻ

Pan Chupczalka wieśnia w ogrodzie hamak dla swej małżonki.

— Józciu — niepokój się pani Chrupczalkowa — a co będzie jeśli gwałt zła mi się?

— Ach, kochanie, cóż znaczy jedna spróchniała gałąź, gdy chodzi o twą przyjemność!

#### GUPIA RADA

— Panie doktorze, byłem u aptekarza, który mi radził...

— Oczywiście! Zamiast udać się od razu do lekarza, słucha pan jakiegoś tam aptekarzyny! Ciekaw jestem jaką kłopotliwą radę dał panu!

— Poradził mi pójść do pana, panie doktorze!...

#### Z WRAŻENIA

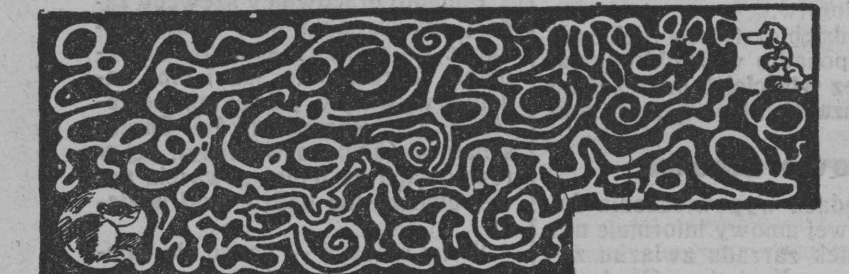
Do zebrań stojącego na placu Trzech Krzyży podchodzi jakiś przechodzień:

— Cóż to się dzieje, dziadku, że jeszcze wczoraj nosiłeś na piersi tabliczkę z napisem „ociemniały”, a dziś już „słuchoniemy”?

— Odyby szanowny pan tak niespodziewanie odzyskał wzrok — odpowiada zebrań — to by też z wrażenia onis miał!

na deszcz i dla myślących

Na tropie borsuka



Jaka droga wśród wielu podziemnych korytarzy musi przebyć jamnik, by dotrzeć do borsucznej lamy.

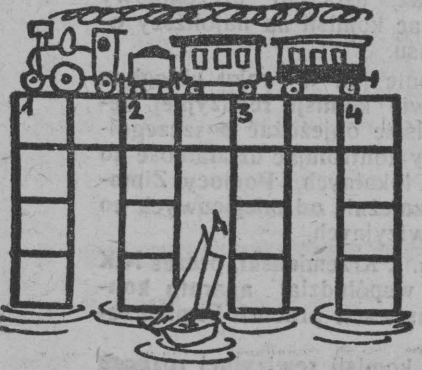
#### CO DZIEŃ ODCRNEK

- OB — NA
- ZA — CH
- KO — UL
- AB — DA
- ST — FA
- O — KS
- TO — LA
- PA — ER
- MR — IE
- OL — EK

Kreski należy zastąpić odpowiednimi literami tak, by powstało 9 wyrazów sześcioliterowych i jeden pięcioliterowy. Dodane pary liter tworzą tytuł powieści czytanej przez wszystkich z wielkim zaciekawieniem.

#### DZIWNY MOST

AAAAAEIKMMNRRTUZY.



Nad pewną rzeką w Polsce wznosi się

się widoczny powyżej oryginalny most.

Gdy z powyższych liter ułożymy cztery wyrazy o podanych znaczeniach i wpisemy je w filary mostu, zaś pozostałe nam 3 litery umieścimy właściwie w trzech wolnych polach (pomiędzy filarami), w górnym rzędzie poziomym powstanie nazwa owej rzeki.

#### ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z Nr 22:

1)



- 2) Mechanik — stolarz meblowy.
- 3) a. Warta (k-Warta-l.)
- b. Zakopane (Za-kopa-ne).
- c. Tamopol (T-Arno-pol).
- d. Oświęcim (O-święci-m)

#### NAGRODY OTRZYMUJĄ:

- Henryk Oslasz — Bydgoszcz, ul. Podgórska 1 m. 2.
- Maria Wojciechowska — Skarżysko-Kamienna, ul. Piłsudskiego 60 m. 2.
- Grzegorz Gryko — Kławań 2, ul. Sienkiewicza 4.

# PORADNIK dla wszystkich

## JÓZEFA GAWĘDY

### Jak ją zapelnąć? — pyta „Najbrzydsza”

Szanowny Panie Gawedo! Pocięszy cięsi ludzkości!  
Czytając stale „Poradnik”, wiem, że i mnie Szanowny p. Gawęda poradzi i da odpowiednie wskazówki.  
Jestem młoda, liczę osiemnaście wlosen. Poza tym żadnych zalet: ani urody, ani wdzięku, może odrobine serca posiadam.  
Ale czyż wszystkie niewiasty są piękne? A jednak żyją i cieszą się szczęściem. Tak samo jak wszystkie

moje rówieśniczki pragnę czegoś, co by dało mi zadowolenie moralne. Bo wszyscy młodzieńcy, których znam, tego dać mi nie mogą.  
Jak dotychczas, mam bardzo złe wrażenie o „władcach ziemi” (oni sami siebie tak nazywają). Wszyscy oni dają do jednego: zaczynają od czego innego, a kończą na tym samym, a co najgorsza, to nie wierzą młodym ludziom, może i słusnie.  
Znałam młodzieńca, którego dobrze

oraz piękne oczy podbiły mi serce, jednak los chciał, że on wyjechał. Pomimo, że nas nic nie łączyło, jednak ciągle myślę o nim. I zdaje mi się czasem w chwilach rozmyślenia, że tylko on lub temu podobny dałby mi to, czego pragnę.  
Czuję wokół siebie i w sercu wielką pustkę. W zmyśli nie wierzę, choć każdy młodzieniec mi mówi: — Pani to jakaś wyjątkowa niewiasta, ale i na panią przyjdzie chwila zapomnienia. Ja jednak zaprzeczam temu stanowczo, choć obawiam się, że może właśnie ja odczuję to w większym stopniu.  
Proszę jeszcze raz o radę, jak i czym mam zapelnic pustkę, w której obecnie jestem.

pani chodzi i czego pani potrzeba, cała ta bowiem pustka jest niczym innym, jak pragnieniem miłości, pragnieniem wzburzenia i odczuwania górszego w czymś kie-runku uczucia. Młode serduszek dopomina się o swoje prawa i nie ma w tym nic złego, ale też i nie ma innej rady, jak tylko zakochać się i wzburzyć miłość w owym wv branyim szczęśliwcu.  
Z listu widać, że obcuje pani z rówieśnicami i rówieśnikami. nie prowadząc bynajmniej jakiegoś życia zamkniętego i odosobnionego, przypuszczam więc należy, że w owym gronie młodzi znajdzie się ktoś, kto się panią goręcej zainteresuje i komu pani odpłaci tym samym. Ba, już byłby nawet ktoś taki, ale wyjechał, nie jest jednak wykluczone, że znajdzie się ktoś drugi, do tamtego podobny i ten właśnie wypelni serduszek pani marzeniami i przyszłym szczęściu w doznannym związku.  
Lecz tu staje na zawadzie przeszkoda, zdaniem moim iluzoryczna: nie wierzy pani młodzieńcom. Tu muszę wrócić do początku listu: jeżeli pani nie wierzy, to znaczy, że owi młodzieńcy coś pani wymyślają, to znaczy, że pani się im podoba, a jeśli się podoba, to nie ma mowy o braku urody i wdzięku wobec czego wyrok surowego sędziogo ulega kasacji.

## Jak Cyganiewicz i bandyta meksykański zawierali znajomość przy strzałach rewolwerowych

Władysław Zbyszko Cyganiewicz zapoznał się ze słynnym bandytą meksykańskim — Pancho Villą w niezwykłych okolicznościach. Spotkaniu temu towarzyszyła krew... W jaki sposób nastąpiła prezentacja, opowiada popularny atleta.

Mimo tej deklaracji, po powrocie do Stanów, zdecydowaliśmy się nie organizować meczu w El-Peso. Trup Meksykanina stał nam ciągle przed oczami...  
Spotkanie białego z czarnym doszło do skutku dopiero w 1915 roku na Kubie.

### Koncert Carusa

Jak z powyższego opowiadania wynika, Władysław Cyganiewicz już od dawna zajmował się menażerowaniem meczów i różnego rodzaju tournée po Ameryce. Swojego czasu opisywał jako Cyganiewicz odbył tournée po Stanach z Valentino, który wówczas był tancerzem.

### Koncert Carusa

Organizowałem w 1925 r. jeden występ Carusa w Montrealu. Sukces był niebywały. Liczyliśmy na kasę w wysokości 15.000 dolarów, a tymczasem zebraliśmy 28.000. Również byłem pierwszy, który namówił George'a Carpantera na tournée amerykańskie. Z George'em zaprzyjaźniłem się serdecznie przed wojną w Paryżu.

### W obawie linczów

Teren spotkania trzeba było przednieść poza granice Stanów.

### W obawie linczów

Gdy Carpanter stał się sławnym ja i Courley odprzedaliśmy swe prawa do Francuza sładnym menażerom — Tex Rickardowi i Tex O'Rourke. Oni to zorganizowali gołszy na cały świat mecz Dempse — Carpanter i zarobili olbrzymie pieniądze.

### Krew na powitanie

Oczekiwaliśmy na Pancho wraz z Courlevem i jego małżonką. Pani Courley, z fantazją prawdziwej Amerykanki, uparła się, że pragnie koniecznie poznać sławnego bandytę.

### Krew na powitanie

Tymczasem do wili poczęli zjeżdżać goście w olbrzymim sombrero. Jeden z nich okazał się wielce agresywny w stosunku do pani Courley. Schwycił ją za reke i ciągnął do tafca. Nie chcieliśmy wszczynać awantury.

### Wytworny bandyta

Nagle w drzwiach ukazała się olbrzymia postać Pancho Willi. Poznaliśmy go na pierwszy rzut oka.  
Pancho bez słowa wyciągnął rewolwer. Suchy huk wystrzału i niesforny kawałek padł od jednej kuli...

### Wytworny bandyta

W sali zaległa cisza. Nim zdążył sięm zorientować, trupa nieszczęsnego zalonika już nie było na podłodze. Cała ta scena rozegrała się w błyskawicznym tempie.

## Olbrzym powietrzny



Angielskie linie lotnicze zakupiły takie olbrzymie samoloty dla stałej komunikacji między Wielką Brytanią a koloniami.

## Uwaga słuchamy radia!

DZIS  
15.45 „Pucybut Montreal” — słuchowisko dla dzieci. 17.15 Sołłoci jugosłowiański. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.00—2.00 Wieczornica tańcowa.

S O B O T A  
6.15 Pień, „Kiedy ranne wstaje zorze”. 6.20 G-mnastka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Simon Barer — fortepian i Albert Sammons (skrzypce). 12.05 Audycja południowa. 13.30 Wadomości gospodarcze. 15.45 Teatr wyobraźni dla dzieci. 16.15 Krakowski Kwartet Schrammka. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Felieton. 17.15 Koncert solistów. Wyk.: S. Davidova i I. Siatin. 17.50 Nasz program. 18.00 Wadomości sportowe. 18.10 Pogadanka społeczna. 18.15 Fragmenty z operetki O. Stransa „Czar walca” w wyk. artystów teatru „W-1 ka Rewa”. 18.35 Audycja dla wst. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert rozrywkowy. Wyk.: Zespół salonowy. „Piątka Poznańska”. H. Hosska, J. Witkowski. 21.05 Dziennik. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Wieczornica tańcowa. Wyk.: M. Ork. P. R. pod dyr. Z. Górszńskiego, P. Kapela Ludowa F. Bielezanowskiego, Ork. Wileńska, Ork. J. Sereyńskiego oraz Cawanka Radiowa.



# „Żeby było dużo o miłości...”

## Jakich książek żądają w czytelnich

— Proszę coś z nowości...  
— Dla mojego syna proszę pani jakieś fantastyczne podróże...  
— Żeby było dużo o miłości...  
Wzdłuż ścian równoległe szeregi półek — na nich prostopadłe tajemnicze prostokątki — grzbiety książek.

Za balustradą błąda paniąka z bładym uśmiechem.

— Dziękuję — dowiedzenia.  
Przez czytelnie przesuwa się codziennie tłum. Tłum, złożony z od rębnych, różniących się często nieprawdopodobnie, ludzi. Każdy ma inne życie, każdy czego innego pragnie i szuka. Dla każdego czym innym jest książka — i co innego daje.

A jednak każdy dostaje to, czego szuka. Dla każdego jest jakaś jego bliska cząstka życia, zamknięta w kartkach.

Po tym — w szeregu nieznanymi domów — czyta się książki z czytelnia.

Z wypiekami na twarzy, z lśnącymi oczyma zagłębia się w czarodziejskie podróże po Afryce czy do bieguna północnego jakis młody „meżczyzna”. Marzy o takich podróżach — wyobraża sobie siebie w roli bohatera, nieustraszonego podróżnika.

Nowości — warte lub niewarte przeczytania — ale nowości. Ciekawe jest, jakimi drogami idzie myśl ludzka, dokąd dochodzi, na jakich się zatrzymuje etapach.

— Żeby było dużo o miłości...  
Widocznie w czymś życiu jest jej za mało lub za dużo. Widocznie jest za nią ogromna tęsknota, lub może poza nią nic nie ma...  
Każdy w czytelnia znajdzie coś dla siebie.

Z długich półek błąda paniąka daje każdemu cząstkę życia, daje możliwość pogłębienia swych zainteresowań, lub poznania dziedzin życia dotychczas niedostępnych, dalekich.

Mało ludzi zdaje sobie sprawę z

wielkiej roli, jaką odgrywa w naszym życiu — czytelnia.

Niezawsze, a raczej bardzo rzadko można sobie pozwolić na to, aby uwiecznione przejawy myśli i przeżycia jednego człowieka stały się własnością drugiego. Z bardzo prostej przyczyny: jest wiele potrzeb życiowych, a wśród nich książka zajmuje, niestety, bardzo mało miejsca. Zresztą i większość ludzi istnieje przekonanie, że raz przeczytana książka już spełniła swe zadanie. I w większości wypadków tak jest, bo coraz mniej

jednak jest książek, które można i warto przeczytać kilka razy, w których znajduje się coraz coś nowego.

Ale...  
Tu znowu „ale”...  
Ludzie nie szukają dobrych książek.

— Co czytają najchętniej?  
Okazuje się, że:  
Mężczyźni niemal w stu procentach czytają powieści sensacyjno-kryminalne, o wiele rzadziej, od czasu do czasu, od święta — jakąś dobrą monografię.

Rozchwytywane są książki z „dżiego zachodu”, książki, które są wszystkie jednakowe, wszystkie na jeden temat, z różnymi tylko tytułami.

Co czytają kobiety z „wyższych” sfer? Nowości, nowości, nowości! Ale nie poważnego — coś lekkiego, dla odpoczynku — i koniecznie jakiegoś „modnego” autora, o którym się mówi.

Kobiety ze środowiska pracujących ludzi zacytują się w sentymentalnych powieściach, w których zwycięża w końcu zawsze uciśniona niewinność i „prawdziwa” miłość.

Co czyta młodzież? Czy zachwycą się klasycznymi dziełami, których mamy tyle w naszej literaturze?

Nie. Ta lektura traktowana jest jako przykry obowiązek względem szkoły — jest to bowiem lektura obowiązująca. A dla przyjemności — dla siebie — czyta się znowu sensacje kryminalne i „dziki Zachód”.

Z przykrością należy stwierdzić, że czyta się nie lepiej niż dawniej. Może więcej, ale nie lepiej. Książka jest nie tym, czym być powinna. Nie jest środkiem pogłębienia swoich wadomości, jedynie odpoczynkiem, spędzeniem wolnego czasu, którego na nic innego zużytkować nie można.

I jeszcze jedno: nie kupują książek w kioskach — za „jedne dwadzieścia” czy pięćdziesiąt groszy...

Naprawdę — nie warto!  
Ma się na własność coś niepożebnego, zbytecznego, szkodliwego raczej.

Kiedy się chce coś przeczytać, chodźmy do czytelnia. Uśmiechnięta miła paniąka da nam zakłete w kartkach to, czego szukamy, trzeba jej tylko powiedzieć:

— Proszę pani — dla mnie... (może nawet, żeby było dużo o miłości!)

## Oślepiła chorego męża bo usiłował wejść do jej pokoju

Sąd okręgowy w Poznaniu na sesji wyjazdowej w Szamotułach rozpatrywał sprawę 34-letniej Heleny Szulcowej oskarżonej o oślepienie chorego męża.

Małżonkowie żyli od kilku lat w separacji, której przyczyną była choroba Szulca. Mimo separacji Szulcowie mieszkali w jednym mieszkaniu lecz w osobnych pokojach których drzwi zabite były deskami. Między małżonkami dochodziło często do ostrych i gwałtownych sprzeczek na tle finansowym.

Pewnego dnia Szulca za namową swych znajomych odsunął w swym pokoju szafę, otworzył drzwi, prowadzące do pokoju żony a po obdaniu desek usiłował wejść. Wówczas żona schwyciła butelkę z kwasem solnym i chlusnęła ją mężowi w twarz. Wskutek silnych poparzeń Szulca stracił lewe oko.

Sąd skazał Szulcową na półtora roku z zawieszeniem kary na przeciąg 3 lat. (K).

## W drodze na zjazd do Monte Carlo Przejazd samochodów przez Poznań

Przez Poznań przejechały ekipy samochodowe, biorące udział w rajdzie do Monte Carlo. Jako pierwsi minęli Poznań Holendrzy na samochodzie nr 18, którzy wystartowali z Warszawy o godzinie 4.56. Ekipa ta minęła punkt kontrolny w Poznaniu o godzinie 10-jej. 15 minut później przybyła do Poznania załoga estońska nr 34, która wyruszyła z Warszawy o godz.

4.57. Trzeci samochód niemiecki nr 64, minął Poznań o godz. 11.05. Wreszcie ostatni samochód nr 112 (z obsadą: Kanadyjczyk i Holender) przybył do Poznania o godz. 11.30. Wszyscy uczestnicy rajdu narzekali na furmanki, które nie chciały im się sunąć z drogi. Postój w Poznaniu trwał zaledwie 1 minutę. (K).

## POKAŻ SWOJE RĘCE!

Wziął do ręki pierwszy z wybranych listów i czytał:

„Antoni Kolster. Piwna 52 mieszkanie 98. Jestem doktorem medycyny, chwilowo bez praktyki. Zgodzę się na każdą zaopiniowaną mi pracę. Najchętniej wyjazd za granicę.”

W pół godziny później Barski przekroczył bramę opatrzoną numerem 52-gim przy ulicy Piwnej.

Był to wiekowy, jednopiętrowy dom, zamieszkały wyłącznie przez biedotę.

— Gdzie tu mieszka dozorca? — zapytał kłunastolemię chłopca, który nieruchomo siedział na jednym z kamiennych stopni klatki schodowej.

— A do kogo? — zapytał chłopiec ochryplym głosem podnosząc z zainteresowaniem chuda, zbiedzona twarz.

— Chciałem się dowiedzieć gdzie jest numer mieszkania 98.

— A to nasze mieszkanie — ucie

zył się chłopiec. Pan zapewne przyniósł bieliznę do prania?

— Nie, ja do pana Kolstera...  
— To nasz sublokator — odparł chłopiec z dumą. Niech pan idzie, zaprowadzę pana.

Przeszli przez długą sien, potem przez mikroskopijne podwórko, aż wreszcie chłopiec zatrzymał się i zapukał do drzwi opatrzonego zartym numerem „98”.

— Kto tam? — zapytał jakiś piskliwy głos. Drzwi się uchyliły nieco i na Barskiego buchnął wielki kłab gęstej, gryzącej pary.

— Ja chciałem się widzieć z panem Kolsterem. — rzekł Barski uświatając napróżno odróżnić sylwetkę stojącej przed nim osoby.

Kobieta spojrzała na niego zaniepokojona, po czym odwróciła głowę i rzuciła w głąb mieszkania:

— Panie doktorze, ktoś przyszedł do pana!

Widocznie jednak doktor nie do

— Panie Kolster, niech pan wsta nie... Może pan pozwoli — dodała, ciszej zwracając się do Barskiego. — Tylko u nas nie bardzo dla gości, bo właśnie dziś kolory piore...

Barski odburknął coś niezrozumiałe odrzucił stara i wszedł do środka.

Na starym, zniszczonym połowym łóżku odgrodzonym od reszty pokoju perkaowym parawanem leżał człowiek wychudły, wymierzony o twarzy na której cierpienie i jakaś ciężka choroba wyłobily niezatarte piętno.

Kolster uniósł się nieco, podniósł zapachnięte powieki i spojrzał pytająco na Barskiego.

— Ja w sprawie oferty, panie Kolster.

Kolster zamrugał dziwnie oczyma, podrapał się w głowę przeciągnął, jakby chciał zrzucić z siebie resztki długiego snu i zawołał:

— A już wiem o co chodzi. Oferta pod „B” do towarzystwa reklam amerykańskiej?

— Tak.

— Pan pozwoli, że się przedstawię. Bardzo pana przepraszam za

to otoczenie. Musiałem chwilowo zgodzić się na to mieszkanie. Po wyjściu ze szpitala... Byłem ciężko chory...

— Co panu było? — zapytał Barski oschle.

— Taka kolonialna choroba prosiła pana... ale to już przeszło, teraz mała rekonwalescencja.

— Dobrze — przerwał Barski — dziś o szóstej przyjdzie pan do mnie ustalić warunki pracy. Czy pan jest zdecydowany przyjąć pracę w pańskiej specjalności?

Kolster machnął ręką.

— Ależ oczywiście panie...  
— Klitowicz moje nazwisko. Prezes Klitowicz.

— Zgadząm się na wszystko panie prezesie.

— Dobrze. Oto 50 złotych zaliczki — to mówiac wreszcie mu banknot, który Kolster schwył nerwowym ruchem i schował pod poduszkę.

Tegoż dnia Barski odwiedził jeszcze dwie osoby.

Jednym z nich był bezrobotny inżynier, drugim były właściciel klubu brydżowego...  
d. c. n.



Nieszczęśliwy wypadek — zerwanie się z liny beli towaru — pozbawił młodą kobietę Leosie Nasturczakową męża, a robotnika Kosturę — pracy gdyż jako forman był odpowiedzialny za wypadki przy pracy.

Kostura wraz z przyjacielem swym zwanym Niedzwiedziem, zaopiekowali się młodą wdową. A opiekę tej potrzebowała barzo: jej rodzony brat Kapuścik wdał się z lotrykami i knuł coś przeciw siostrze. Kostura usiłował znaleźć jakieś zajęcie dla Leosi. Sprawa ta dreczyła go na równi z tajemniczym zachowaniem się jego siostry, Wandy, szczególnie, kiedy za obrazem w domu znalazł piśk dolarów.

Wanda przyjaźniła się wówczas z Zuzą Bergmanówną, w której mieszkaniu rozmawiała o swych panach i przyjaciół.

— O, przepraszam cię! — wykrzyknęła przyjaciółka, — dla ludzi bogatych, którzy mają pieniądze na wszystkie zachcianki i używają je po większej części przeciwko biednym, takim jak ty i ja — nie mam żadnej litości i żadnych względów. Mój Janek to zupełnie coś innego, to chłopak biedny, bez grosza. Dziwi mnie, że tyś go nie poznała. Wyobraź sobie, że wyjeżdżając nagle z Gdyni, nie mogłam się z nim pożegnać, a ponieważ — uśmiechnęła się frywolnie — w tym pokoju spędziłam już poprzednio cudowną noc, sądziłam, że przyjdzie podczas mej nieobecności, kiedy ty będziesz i w ten sposób się poznać...

— Być może przychodził... Jednak nie podczas mojej obecności.

— A wiesz, wyjeżdżając, zerwałam wizytówkę z drzwi... Sądził widocznie, że opuściłam Gdynię na zawsze...

Wanda rozmyślała o czymś i nagle zapytała:

— Czy on miał klucz od mieszkania?

— Oczywiście! Kiedy wychodził ode mnie rano, nie chciało mi się wstawać i kazałam mu go zabrać. A skąd ci to przyszło do głowy? — zapytała, patrząc na przyjaciółkę przenikliwie.

— Otóż przyniosłam z „Foto-Elite” swoje fotografie. Położyłam je na biurku. Było sześć sztuk. Tymczasem...

— Tymczasem co?... — badała Zuza, siadając na tapczanie.

— Na drugi dzień liczyłam kilka razy i było tylko pięć sztuk...

— Sądziś, że Janek mógł zabrać?...  
— Nie wiem. W każdym razie jedna zginęła w jakiś niezrozumiały sposób.

Zuza zamyśliła się, gryząc mundsttuk papierosa w lśniących bielą zębach.

— Zapytam go o to — odpowiedziała krótko. — Jeżeli się okaże, że to on, będę wiedziała, co dalej uczynić. W każdym razie jest to do pewnego stopnia zdrada...

— Czy jesteś jeszcze tak naiwna, by przypuszczać, że jest taki mężczyzna, który nie zdradza? Chyba kaleka... Nie mamy zresztą o czym mówić! Opowiedz mi lepiej, jak się bawiłaś w Warszawie?

— Wyobraź sobie, że nie wychodziłam zupełnie z hotelu. Bałam się, że z Gdyni wysłano za mną policjantów. Głupie uczucie. Nie masz pojęcia, ile zdrowia kosztowała

mnie ta sprawa z Petersem... Berta jest stanowczo za mało ostrożna. Kiedyś musi się to źle skończyć. Dopiero, gdy przez kilka dni nie znalazłam nic w gazetach, zdecydowałam się na powrót.

— Moim zdaniem, wszystko było głupio urządzone. Bo kto widział tak ryzykować!

— Nie przesadzaj, moja droga — przerwała Zuza. — Berta obmyśliła całość bez zarzutu. Wyobrażasz sobie minę Petersa, kiedy Berta przyleciała powiedzieć nam, że mój mąż szuka mnie po pokojach... Biedak tak się przestraszył, że w bieliznie wyskoczył przez okno. Zdążył tylko zabrać kapelusz... To, co pisały gazety, że przemocą ściągnięto z niego ubranie — bujda! Sam rozebrał się jak do rosołu... Berta tylko czekała na to. Podstawiła mu jedną z pijanych dziewczyn i wyprowadziła mnie do tak-sówki. Cała historia była załatwiona w dwu godzinach.

— Oblowiła się?...  
— Chyba. Druga taka gratka nie prędko się trafi. Ale i ty chyba nie masz powodów do narzekania? Pięćset dolarów pie szo nie chodzi...

— Wszystko mało. Potrzebuję pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz — dużo pieniędzy!

— Jeżeli tak dalej pójdzie, będziesz je miała. Tylko, na Boga, musimy być ostrożni. Boję się wyspy. Ten potwór, Arnold, tak mnie wystraszył, że postanowiłam dmuchać na zimno.

W tej chwili w przedpokoju zajączkał dzwonek. Przyjaciółki popatrzyły sobie

na oczy! — wybuchnęła. — Podstawił pan jakiegoś lotra i kazał mu udawać wywiadowcę. Poznałam się na tej kombinacji... To panem winna się zająć policja...

Przestał się uśmiechać i zbladł.

— Hola, hola! mości panno. Wolnego. Kij ma dwa koła. Strachy na lachy.

— W tej chwili zadzwonię po policję — krzyknęła — proszę wyjść!

Sięgnął niedbalem rucher do kieszeni i błysnął jej karteczką przed oczyma.

— Czy pani to zna? — pytał z miną triumfalną. — Stoi tu jak byk: „Kasa wypłaci po kursie dziennym za 2000 dolarów U. S. A. p. Zuzannie Bergman”... Czy i teraz jeszcze chce pani wezwać policję?...

Dziewczyna czuła, że nogi się pod nią uginają. Rozumiała, że jest w mocy tego potwora, który może z nią zrobić wszystko, co mu przyjdzie tylko do głowy.

Powróciła do pokoju i spojrzała na Wandę. Przyjaciółka słyszała zresztą całą rozmowę i wiedziała, co się święci.

A Gutus uśmiechnął się do niej, uklonił się niedbale Wandzie i rozsiadł się w fotelu. Zachowywał się jak właściciel mieszkania. Zgarnął palcami z bombonierki kilka czekoladek, wpychał je w usta i śmiał się cichutko.

— Kto to może być? — zapytały jednocześnie.

Dzwonek dał się słyszeć po raz drugi. Widocznie ktoś się niecierpliwił pod drzwiami.

Zuzanna zdecydowała się sama otworzyć. W otwartych drzwiach, uśmiechnięty nonszalancko, stał... Arnold Gutus!...

Przed oczyma struchlałej Zuzy, niby taśma filmowa, przeleciały w błyskawicznym pędzie wszystkie obrazy jej przeżyć, strachu i przykrości z powodu tego człowieka.

A Gutus zatrzymał się na moment w drzwiach i rzucił jej badawcze, wyzywające spojrzenie. Cyniczny uśmiech nie scho-dził z jego wąskich, białych warg.

— Dzień dobry, panno Zuzanno — powiedział swobodnie i wyciągnął do niej rękę. Bergmanówna cofnęła się o krok i zmierzyla go zimnym wzrokiem. Zastanawiała się, w jaki sposób pozbyć się tego niebezpiecznego natręta.

— Pan do kogo? — zapytała, udając, że nie poznaje Gutusia.

Zachichotał obraźliwie i bez pytania zaczął zdejmować palto.

— Ho, ho!... Pani mnie nie poznaje!... To coś zupełnie nowego. Nie szkodzi!... Postaram się przypomnieć pamięci pani... Czyż byśmy już zapomnieli, że wyrwałem panią z rąk wywiadowców?...

Krew uderzyła jej do głowy. Zuchwałość tego typu wyprowadzała ją z równowagi.

— Jak pan ma odwagę pokazywać mi się na oczy! — wybuchnęła. — Podstawił pan jakiegoś lotra i kazał mu udawać wywiadowcę. Poznałam się na tej kombinacji... To panem winna się zająć policja...

Przestał się uśmiechać i zbladł.

— Hola, hola! mości panno. Wolnego. Kij ma dwa koła. Strachy na lachy.

— W tej chwili zadzwonię po policję — krzyknęła — proszę wyjść!

Sięgnął niedbalem rucher do kieszeni i błysnął jej karteczką przed oczyma.

— Czy pani to zna? — pytał z miną triumfalną. — Stoi tu jak byk: „Kasa wypłaci po kursie dziennym za 2000 dolarów U. S. A. p. Zuzannie Bergman”... Czy i teraz jeszcze chce pani wezwać policję?...

Dziewczyna czuła, że nogi się pod nią uginają. Rozumiała, że jest w mocy tego potwora, który może z nią zrobić wszystko, co mu przyjdzie tylko do głowy.

Powróciła do pokoju i spojrzała na Wandę. Przyjaciółka słyszała zresztą całą rozmowę i wiedziała, co się święci.

A Gutus uśmiechnął się do niej, uklonił się niedbale Wandzie i rozsiadł się w fotelu. Zachowywał się jak właściciel mieszkania. Zgarnął palcami z bombonierki kilka czekoladek, wpychał je w usta i śmiał się cichutko.

C. d. n.





## Szkoła Nr. 10 w nowym lokalu

Wczoraj publiczna szkoła powszechna Nr. 10 rozpoczęła przenosić swój inwentarz i pomoce naukowe do nowego lokalu przy ul. Słonimskiej 38, wydzierżawionego przez Zarząd Miejski na okres 5 lat. Szkoła po długim okresie wegetacji w lokalu ciasnym i zniszczonym znajdzie pomieszczenie w dużym lokalu ponad 900 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej w 10 klasach lekcyjnych, sali gimnastycznej z natryskami i systemie korytarzowym.

Usilne zabiegi rodziców u p. prezydenta miasta i jego zrozumienie dla potrzeb szkoły dały jej normalne warunki pracy.

W związku z przeniesieniem szkoły nastąpi z polecenia władz szkolnych pewne przesunięcie w rejonie szkół Nr. 3 i Nr. 10.

Filia szkoły Nr. 10 przy ul. Nowowarszawskiej 25 pozostanie nadal dla dzieci młodszych klas tej dzielnicy i stworzy zaczątek normalnej szkoły 7 klasowej Nr. 6. Uroczystość poświęcenia lokalu szkoły Nr. 10 odbędzie się po jej wewnętrznym urządzeniu.

## Polski Związek Zachodni w Łapach

W Łapach odbyło się zebranie koła Polskiego Zw. Zachodniego, na którym mgr. St. Jurga wygłosił referat p. t.: „Współczesne Niemcy hitlerowskie”. Sprawozdanie z działalności zarządu zdał prezes Ciborowski. Koło P.Z.Z. w Łapach zorganizowało w ub. roku kolonie letnie dla 25 dzieci polskich z Niemiec oraz „tydzień propagandy”.

Wydział Wykonawczy Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Zimowej uchwalił zwrócić się do Zarządu Miejskiego, aby wystąpił do zarządów elektrowni i wodociągu o dolepienie na każdym rachunku abonentom 10 gr. znaczków na pomoc zimową bezrobotnym.

Onegdaj tego rodzaju wniosek został zgłoszony przez p. radnego A. Rutkowskiego na posiedzeniu Rady Miejskiej, która przyjęła go jednogłośnie.

## Zebranie Z. Z. Z. w Białowieży

W Białowieży onegdaj odbyło się zebranie członków związku Z.Z.Z. Omawiano sprawy zawodowe i organizacyjne, przy czym postanowiono zwrócić się za pośrednictwem delegatów do Dyrekcji Lasów Państwowych i zarządu tartaku państwowego w Grudkach o przyjęcie od pracy 12 członków związku, niezatrudnionych dotychczas i o przydział zatrudnionych już robotników — członków Z. Z. Z. do tych działów pracy, w jakich pracowali podczas poprzedniej kampanii.

## Pijacy zdemolowali areszt

Mieszkańcy Brańska, Michał Borkowski i Antoni Romaniuk, osadzeni w areszcie miejskim za pijaństwo i za zakłócenie spokoju publicznego, wyłamali zamki w podwójnych drzwiach aresztu, połamali prycze i po wybijali szyby.

## Oddział dla chorób skórnych i wenerycznych

Część pokoszarowego budynku w Zwierzyńcu została przebudowana na nowoczesny oddział dla chorych skórno-wenerycznych. Został on zaopatrzony w najnowsze urządzenia i przybory. Pomieszczenie obliczone jest na 36 łóżek. Z dniem wczorajszym dotychczasowy szpital skórno-weneryczny przy ul. św. Rocha został zlikwidowany i przebywających tam pacjentów przetransportowano do nowego lokalu.

## Komunikat Zw. Det. Kupiectwa Chrześc.

Zarząd Centralnego Związku Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego podaje do wiadomości, że nie ma nic wspólnego z wydawnictwem kalendarza terminowego, kolportowanego pod firmą Związku Kupców Polskich.

## KINA

„APOLLO” — „Dybuk” w rol. gł. Lili Liliana, Dina Halpern, A. Morewski i in.

„SWIAT” — „Robert i Bertrand” czyli „Dwaj złodzieje” w rol. gł. Adolf Dymśa, Eugeniusz Bodo i in.

## „Uciąć mu brodę!”

Kiedy mieszkaniec Bielska, Mojżesz Użycki przechodził przez wieś Topczewo (gm. Wyszki) obok zabudowań Roberta Czysznolewicza, pracujący w pobliżu przy wyrabianiu pustaków robotnicy zaczęli krzyżeć: „uciać mu brodę!”

Przerażony Użycki ukrył się w mieszkaniu Czysznolewicza. Wówczas robotnicy zebrani przed domem po daremnych usiłowaniach wyważenia drzwi, zaczęli wołać, że jeśli Użycki da im na wódkę, to mu pozwolą wyjść. Użycki za pośrednictwem Jadwigi Solowińskiej wykupił się kwotą 2 zł. 10 gr., po-

czym już nienapastowany ruszył w dalszą drogę.

W związku z tym zajęciem pociągnięto do odpowiedzialności Stanisława Topczewskiego i Konstantego Kozłowskiego.

## Kłusownictwo w Puszczy Białowieskiej

Na terenie puszczy Białowieskiej w dniach 20 i 21 bm. policja dokonała masowej rewizji w zabudowaniach znanych

klusowników i znalazła: broń myśliwską, mięso z dzików, rogi jelenie, rogi kozłów, truciznę na lisy, pętle i wnyki na zające, zwój drutu na wnyki, żelazną ość do bicia ryb, beczkę smoły, pikę żelazną do zabijania dzików, skórki z tchórza, łapki zajęcze, śrut i t. p.

Odebrane od 32 kłusowników trofea i przyrządy łowieckie mogłyby stanowić specjalny dział w muzeum białowieskim.

## Szopka kukielkowa

W niedzielę, dn. 30.I o godz. 13 w sali parafialnej nad kinem „Swiat” powtórzone będzie przedstawienie „Szopki kukielkowej”. Cena wejścia dla dorosłych 50 gr., dla dzieci 20 gr.

## Niemowlę wrzucone do jamy kloacznej

Wczoraj o godz. 19 m. 20 mieszkańcy domu przy ul. Słonimskiej 9 usłyszeli kwilenie dziecka w stronie ubikacji podwórzowej.

Podczas przeszukiwań w jamie kloacznej na brudnym łodzie znaleziono żywe dziecko. Lekarz pogotowia P.C.K. stwierdził, że poród musiał nastąpić w ubikacji, a dziecko wrzucone zostało do dołu zaraz po urodzeniu.

Umieszczono je w ochronie przy ul. Dąbrowskiego 10.

## Pod kluczem

Policja zatrzymała: Lejzora Cabana (bez stałego miejsca zamieszkania) dla ustalenia tożsamości, Kazimierza Jaruchę, podejrzanego o kradzież, Bolesława Makulskiego (mieszkał w Małynka) pod zarzutem zakłócenia spokoju i obrazy policji.

## W rocznicę zgonu ś.p. A. Zgrzebnioka

Staraniem Wojew. Federacji P.Z.O.O., zarządu okr. „Zw. Rezerwistów”, zarządów Zw. Inwalidów i Peowiaków — w dniu 31 stycznia jako w rocznicę śmierci ś.p. Alfonsa Zgrzebnioka, b. prezesa zarządów okręgowych Zw. Rezerw. i Zw. Peowiaków, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele Farnym o godz. 9-ej, na które organizacje wszystkich zapraszają.

## Zabawa Samarytanek

Dzisiaj w sali własnej przy Ochotniczej Straży Pożarnej (ul. M. Piłsudskiego 52) odbędzie się zabawa taneczna, zorganizowana przez Żeńską Służbę Samarytańską Straży Pożarnej.

## Udaremniiony sekwestr

Do wsi Solniki (gm. Boćki) przybył poborca Urzędu Skarbowego, Eugeniusz Rodziewicz celem zainkasowania u gospodarza Jana Siekluckiego należności za zaległe podatki. Wobec odmowy zapłaty poborca chciał zabrać zajęta już uprzednio maszynę do szycia. Gospodarz stawiał jednak czynny opór, uniemożliwiając sekwestratorowi dokonanie jego czynności.

Sprawę skierowano na drogę sądową.

## Po wódce — krwawa bójka

Latem ub. roku we wsi Ogrodniczki (gm. Dojlidy) pomiędzy braćmi Janem i Edwardem Piechami a braćmi Stanisławem i Edwardem Hajdukami doszło przy wódce do kłótni i bójki. Jan Piech zranił ciężko nożem Stanisława Hajduka.

Do odpowiedzialności sądowej pociągnięto Eugeniusza Piecha, Stanisława Hajduka i Edwarda Hajduka.

Cena Prenumeraty: z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową na prowincji Zł. 2 gr. 50 miesięcznie.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr., — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski Redakcja i Adm. R. Koćciuszki 1 tel. 63. Polskie Zakłady Graf. „Dziennik Biały” Legionowa 2.